m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 39 (1504) DNIA 15 MAJA 1939 ROKU ROK XIX

Szwajcaria—Belgia 2:1

Ruch przegrywa we Lwowie

Warszawa—Kowno 5:2

Rycerska atmosfera pierwszego meczu litewsko-polskiego

WARSZAWA, 14.5. — Warszawa—Kowno 5:2 (2:1). Bramki dla Warszawy zdobyli Baran i Nawrot po dwie oraz Knioła jedną, dla Kowna Bużinskas i Skevis. Sędziował p. dr Kalliński, widzów ok. 8 000.

Kowno: Skalskis; Slyzius, Geleziunas; Galvicius, Paberžis, W. Ilgunas; Paulauskaz, Sipaviczius, Buzinskas, Jaskiviczius, Skevis.

Warszawa: Strauch; Szczepaniak, Joksz; Sochan, Hoggendorf (Nyc), Dmytryszyn (Hoggendorf); Baran, Knioła, Nawrot, Kula, Kisieliński.

Był to mecz wyjątkowy! Mecz, w którym publiczność miejscowa dopingowała obcych graczy, była niemile zdziwiona zbyt szybkim zdobyciem pierwszej bramki przez własnych zawodników, denerwowała się każdym nieudanym strzałem Litwinów i cieszyła szczerze, gdy wreszcie udało im się wpakować piłkę do siatki Straucha.

Kiedy z łatwego — jak się zdawało — zwycięstwa zrobiło się nagle 2:2 i zawisła groźba „na gorzej", wzbudził się patriotyzm lokalny. Nie przybrał on wprawdzie jaskrawych form, jednak z ulgą przyjęto trzeci trafny strzał i z entuzjazmem skwitowano dwie dalsze efektowne bramki.

Był to mecz bez nerwów — jak wyraził się ktoś z boku. A w każdym razie bez złośliwej zaciętości, która tak często wypacza widowisko sportowe. Kilka tysięcy widzów przyszło powitać nieznanych dotychczas w Warszawie piłkarzy, przyszło zamanifestować swe przyjazne uczucia, toteż mecz toczył się w wyjątkowo miłej atmosferze, a że własna reprezentacja wygrała i to zasłużenie — tym lepiej.

Dzięki takiemu nastrojowi aktorom wiele wybaczano. Nie było ironicznych okrzyków, gdy napastnicy litewscy blamowali się brakiem decyzji i strzałów, stosunkowo łagodnie traktowano potknięcia własnych napastników, szczególnie tych ulokowanych na lewym odcinku frontu.

Był to więc mecz nawskroś przyjacielski i mamy nadzieję, że te właśnie momenty w znacznej mierze osłodziły gościom kowieńskim gorycz porażki.

Już wejście ich na arenę spotkało się z gorącym przyjęciem. Oficjalne powitanie przez prezesa WOZPN płk. dr Rudolfa, wymiana kwiatów i upominków przeciągnęło rozpoczęcie gry o dalszych kilka minut.

Litwini w jajowato żółtych koszulkach i zielonych spodenkach, podjeżdżają pod bramkę, jednak Bizunskas od razu przenosi. Później powtarzało się to częściej. Kontratak Warszawy jest zaczątkiem kilkuminutowej ofenzywy, w czasie której miejscowi nie schodzą z pola przeciwnika, broniącego się chaotycznie i nerwowo. Rażą szczególnie krótkie, niskie wykopy obrońców, które nie przynoszą żadnego odciążenia. W 5-ej min. Knioła strzela z daleka, bramkarz jest dobrze ustawiony, dotyka piłkę palcami i... przepuszcza ją pod poprzeczką do siatki. Był to ciężki błąd Skalskisa, któremu nerwy zdaje się również spłatały figla.

Napór Warszawy, kombinującej nadspodziewanie sprawnie, ale mało skutecznie, trwa jeszcze przez kilka minut. Litwini wracają do równowagi, przeprowadzają kilka sporadycznych wypadów, zwolna uzyskują przewagę, tym bardziej, że pomoc polska kryje bardzo niedokładnie. Pod bramką Straucha mnożą się niebezpieczne momenty, jednak atak litewski mierzy stale za wysoko. Gra gości jest teraz bardziej skonsolidowana, podczas gdy gospodarze jakoś dziwnie się zatracili. Mimo to jednak, w okresie przewagi przeciwnika, nagły atak prawą stroną, dobre wypuszczenie Barana przez Kniołę i prawoskrzydłowy zgrabnie objeżdża pomocnika, przytomnie strzela lewą nogą szczurem w róg. Jest 2:0. Goście mimo to nie tracą animuszu i próbują dalej atakować. W 40-ej min. Dmytryszyn schodzi z pola, miejsce jego zajmuje Hoggendorf, na środek pomocy przychodzi Nyc, co jak się później okazało było dla drużyny stanowczo korzystne. Na razie jednak Litwini wyzyskują nieporozumienie w defenzywie i warujący stale z przodu Buzinskas wreszcie się przedziera i celnie strzela.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



ALEŻ TU TŁOK!
Tym razem Skalskis zabrał piłkę z nad głowy Kuli.



NASZ CZOŁOWY TYCZKARZ — MOROŃCZYK
rozmawia ze swoim konkurentem Klukiem (z lewej) po przeskoczeniu 403 cm, co jest najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie.



BODAL (PŁOCK) — ZWYCIĘŻYŁ W STOLICY
w Okręgowym Narodowym Biegu na przełaj, startując jednak poza konkursem.

Niemcy
we wtorek
w Warszawie
ostatnie relacje
telefoniczne
na str. 3-ej

LIGA

Chorzów:	
A.K.S. — Wisła	**3:3**
Kraków:	
Warta — Cracovia	**3:1**
Lwów:	
Pogoń — Ruch	**3:2**
Łódź:	
Union T. — Garbarnia	**2:1**



NA WIRAŻU ALEI W PARKU PADEREWSKIEGO
prowadzą wyścig poznaniacy Szymański i Lange (HCP) przed Kapiakiem Mieczysławem (Jur — niezależny) i Łozą (niezależny—Lublin). Na czele grupy drugiej jedzie Stahl (Syrena)



POJEDYNEK GŁÓWKOWY NAWROTA Z PABERŻINSEM
podczas meczu Warszawa Kowno. Drugi od prawej Knioła.

Piłkarze Warszawy i Kowna na boisku Polonii

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

WYRÓWNANIE I KLĘSKA

Po przerwie przewaga Kowna trwa i już w trzeciej minucie dobry strzał lewoskrzydłowego Skievisa przynosi wyrównanie. Teraz gra staje się interesująca. Warszawa zrozumiała, że można ponieść jeszcze większe straty. Zaczyna się energiczna walka, która przynosi „biało-czerwonym" znów przewagę. Okazuje się, że przy nieco większym napięciu energii. przeciwnik nie może sprostać. Atak wprawdzie mocno kuleje, jednak jest zawsze jeszcze groźniejszy, niż piątka „zielonych". Do głosu dochodzi teraz częściej prawa strona. Baran umie zmylić czujność dobrego W. Ilgunasa (czy też może Litwin jest wyczerpany), swymi szaleńczymi biegami wywołuje raz po raz chaos. Kniola dobrze go wspiera. W 15-ej min. Baran dostaje piłkę, gdzieś na pozycji łącznika, dalekim pięknym strzałem pakuje ją w przeciwny róg. Jest 3:2. Gra jest otwarta jednak inicjatywę przejmują Polacy. W 22-ej min. toczy się walka o piłkę pomiędzy Nawrotem, bramkarzem i obrońcami litewskimi, Baran wpada między nich, zabiera piłkę, ucieka na skrzydło, przytomnym płaskim podaniem zaprasza do wykończenia. Nawrotowi wystarczy wysunąć nogę i jest 4:2.

W trzy minuty później kombinacja Kniola — Baran, ucieczka skrzydłowego i precyzyjna centra pozwala Nawrotowi przypomnieć publiczności jedną z dawnych główek. gdy piłkę podawał Wypijewski lub Ciszewski. Notujemy 5:2.

Dalszy przebieg nie budzi już większego zainteresowania. Litwini chcą za wszelką cenę poprawić wynik. Warszawa stara się go utrzymać, a jeśli się uda jeszcze powiększyć.

DWU NAPASTNIKÓW NA 5 BRAMEK

Trzeba przyznać — reprezentacja Warszawy ma szczęście. Wygrała wysoko z przeciwnikiem zagranicznym. Wynik pójdzie w świat i w krajach nadbałtyckich nie pozostanie bez wrażenia.

Mówimy o szczęściu, gdyż między prawdą a Bogiem, drużyna, którą przedstawiono nam na boisku Polonii daleka była od doskonałości. Jest rzeczą prawie niezrozumiałą, jak z takim atakiem można było strzelić aż pięć bramek! Lewa strona nie reprezentowała żadnej wartości. Kula był denerwująco słaby, nieudolny i... nawskroś prowincjonalny! Kisieliński brał wielki rozpęd, by trafić w próżnię. Nawrot — jak Nawrot w obecnym stanie. Stał i czekał na piłkę, czasami niby za nią podążał, w walce bezpośredniej ustępował. Miał kilka dobrych podań, znamionujących starą klasę, umiał przytomnie wyzyskać dwie wyłożone piłki Barana, toteż można mu wiele wybaczyć. Ale w rzeczywistości nie reprezentuje w dzisiejszym swym stanie poważnej pozycji, co jest zresztą rzeczą naturalną. gdyż lata nie stoją na miejscu.

Realną siłę stanowili jedynie Kniola i Baran, przy czym ten ostatni dopiero w drugiej połowie. Trudno nie pochwalić Barana za grę przeciw Kownu. Niemniej jednak zrobiło by się mu niedźwiedzią przysługę, przymknąwszy oczy na wszystkie braki i niedomagania. Pretensje mamy przede wszystkim o złe ustawianie się. Przecież były długie okresy, w których skrzydłowy Warszawianki stał jak urzeczony za pomocnikiem, wyczekując na dobrowolnie z gry.

Dobra gra Barana była w pewnym stopniu i zasługą Knioły, który umiejętnie go wystawiał. Prawy łącznik otrzymał by jeszcze lepszą notę, gdyby pamiętał o cofaniu się w tył. W okresie, gdy atak kowieński przesiadywał pod bramką warszawską, trzeba było ułatwić pomocnikom utrzymanie kontaktu z własnym napadem. Poza tym: Kniola lubi czasami za długo dryblować.

TALENT W OKRESIE DOJRZEWANIA

Pomoc miała bardzo słaby okres w pierwszej połowie. po zdobyciu pierwszej bramki. Hoggendorf, który rozpoczął grę w niezłym stylu coraz bardziej się gubił. Nie ulega wątpliwości, że jest on talentem, co stwierdziło się już przed kilkoma tygodniami, jednak nie może być mowy o powołaniu go dziś do pierwszej, czy nawet drugiej reprezentacji. Do tego potrzeba, mimo wszystko, większego doświadczenia, większej rutyny, niż posiada ją młody zawodnik Warszawianki.

Hoggendorf jest technicznie dobry. Przeniesiony na boczną pomoc, spisywał się wcale dobrze.

Nyc nie jest w najwyższej swej formie. ale był stanowczo lepszy, niż kolega z Warszawianki. Pojawienie się jego przyczyniło się w wielkiej mierze do ustabilizowania drużyny, której gra stała się od tej chwili bardziej wyraźna i bardziej zdecydowana.

Sochan organizował się niemal wyłącznie do pilnowania skrzydłowego i trzymał się przeważnie z tyłu toteż tylko w pewnej części spełnił swe zadanie.

W obronie Szczepaniak dokładał wszelkich starań, byle tylko wypaść jak najlepiej i... to właśnie było błędem. Nie mamy wcale pretensji do Polonisty, by dwoił się i troił, by bił wszystkie wolne i wykopywał wszystkie auty bramkowe. Jest to wręcz błędne, Szczepaniak nie jest graczem najpierwszej młodości, musi więc oszczędzać swe siły, rzucać na szalę energię i umiejętność we właściwym momencie.

Szczerze mówiąc, to Joksz nie spełnił naszych oczekiwań. Spodziewaliśmy się większego zdecydowania, większej ruchliwości i obrotności. Tymczasem obrońca Warszawianki jakoś nie bardzo rozumiał się z otoczeniem.

Nie łatwo jest wydać opinię o drużynie, którą widziało się po raz pierwszy, a o której postępach i drodze rozwojowej słyszało się bardzo niewiele. Dlatego też nie uzurpujemy sobie prawa do wydawania ostatecznego sądu o zespole i graczach Kowna.

Gdy w pierwszych minutach stracili oni głowę, obawialiśmy się, że impreza zakończy się fiaskiem. Zdając sobie doskonale sprawę z braków własnej drużyny. nie mogliśmy mieć respektu dla zawodników, którzy dali się tak zapędzić w kozi róg i byliśmy skłonni przykleić im etykietę: skromny prymityw. Czekaliśmy tylko jeszcze, czy owe załamanie się nie okaże się wynikiem zdenerwowania i braku obycia. I rzeczywiście. w czasie dalszej gry przypadło zrewidować pewne pojęcia.

GRA LITWINÓW

Litwini okazali się przede wszystkim zespołem twardym, ambitnym, ofiarnym i... odpornym. Nawet przy stanie 5:2 nie zrezygnowali z walki. Tempo nie było wprawdzie zabójcze, jednak goście kowieńscy okazali się też przeciwnikiem o dobrej kondycji, dostatecznie wytrzymałym. Szybkość, zryw i reakcja pozostawiały natomiast niejedno do życzenia. Opanowanie ciała było również w wielu wypadkach nie dostateczne, stąd pewna ociężałość w manewrowaniu piłką, stąd nierówne piłki przy dłuższych podaniach i stąd wreszcie nie dość oszlifowana technika, jakoteż słaba gra głową. To były te wady i zalety z perspektywy ogólnej.

FORMACJA W

Gdy chodzi o taktykę, to piłkarze kowieńscy stosowali system nowoczesny. Atak w formacji „W". środkowy i skrzydła z przodu, łącznicy w tyle, chwilami nawet dość daleko. By grać w ten sposób nie wystarczy jednak dysponować silnym i uporczywym Buzinskasem w centrum. Środek napadu „kozioł" musi być też dobrym technikiem, musi być dostatecznie zwrotny i szybki, a tych ostatnich walorów brak było kierownikowi napadu kowieńskiego, którego zagrania były poza tym niedokładne.

I jeszcze jedno! Gdy chce się oprzeć atak na trzech graczach, muszą oni być strzelcami, a na tej sztuce nie znał się ani Buzinskas. ani łącznicy.

Do gry w formacji „W" nieodzowni są dalej skrzydłowi o energicznym ciągu i doskonałym opanowaniu piłki. Tych zalet nie mogliśmy odkryć ani u Paulauskaza ani u Skievisa. których bieg był raczej ciężki, a piłki nie bardzo trzymały się nogi, centry miały charakter raczej przypadkowy.

Łącznicy obydwaj bardzo pracowici, krzątali się daleko w tyle, by w decydujących momentach dołączyć się do pierwszej linii. W tym wypadku brakło im jednak już sił na ewentualny przebój, czy też wycyzelowany strzał. Sipaviczius wydawał nam się być energiczny i bardziej agresywny niż Jaskiviczius.

W POMOCY I OBRONIE

Graczem, który wpadł nam pierwszy w oko i który zdaniem naszym przyczynił się do wprowadzenia jakiego takiego porządku w drużynie, był lewy pomocnik W. Ilgunas. Nie tylko pilnował przed przerwą dobrze prawą stronę ataku Warszawy, ale miał też dobre, dokładne podania, co ułatwiło opanowanie chaosu. W drugiej połowie Ilgunas nie zdołał zapobiec katastrofie, jaka wynikła z nagłej aktywności Banara. Wina była w tym jednak w znacznej mierze obrońcy Gelensiunasa, który nie reagował dostatecznie szybko na sposób gry warszawian.

Podobał nam się również drugi boczny Galviczius. Obaj boczni pomocnicy powinni by jednak opanować lepiej długie podania na krzyż. które są nieodzowne w systemie, jaki stosuje ich drużyna.

Środkowy pomocnik nie był wprawdzie na sto procent stopperem. jednak Paberzis przez uporczywe pilnowanie Nawrota sam ograniczył swe pole działania. Było to tym większym błędem, że środkowy napadu Warszawy doprawdy nie był taki groźny, by potrzeba było przydzielać mu stałą asystę. W tym właśnie wypadku wyszła na jaw wada kurczowego trzymania się pewnego szablonu.

Obrońcy początkowo grali wprost fatalnie. Ani jeden czysty, wyswabadzający wykop. Później jakoś się poprawili, przy czym bardziej podobał nam się prawy Slyzius. Miał wprawdzie w pierwszych minutach na sumieniu wiele niezgrabnych poczynań, ale później się rozegrał i dobrze uzupełniał się z Galvicziusem. Ostatnie dwie bramki padły z jego strony, jednak trudno było im zapobiec, gdyż centry Barana były wyjątkowej wprost precyzji.

Bramkarz Skalskis puścił niefortunnie pierwszą bramkę. Poza tym styl chwytów pozostawiał wiele do życzenia i w ogóle nie robił wrażenia gracza zbyt pewnego.

Sędzia p. dr Kafliński nie miał trudnego zadania. Zarówno gracze jak i publiczność zachowywała się wzorowo, toteż cichym życzeniem przewodniczącego Kolegium Sędziów było zapewne. by stale mógł urzędować w podobnych warunkach.

N. S.

Sensacyjne zwycięstwo Pogoni

LWÓW. 14.5. — Tel. wł. — **Pogoń—Ruch 3:2 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobyli: Wolanin, Matyas i Majowski. Dla Ruchu: Peterek z rzutu karnego i z rzutu wolnego.**

Ruch: Brom; Gemza. Ibrom; Mikunda, Skrzypiec, Fica; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Pogoń: Albański; Panas, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Kaźmirowicz, Matyas, Wolanin, Zimmer, Majowski.

Mecz dzisiejszy wygrała jednak Pogoń nie tylko ogromem ambicji,, ale i wielkim nakładem walorów technicznych i taktycznych, całej bez wyjątku drużyny, która nie posiadała zasadniczo słabych punktów. Wygrana Pogoni okrywa blaskiem przede wszystkim całą pomoc. Sumara grał najlepiej. Miał chyba jeden z najlepszych meczów w życiu, nie popełniając w ciągu gry żadnego błędu. Lwowianin był nie do pokonania w defenzywie, a wszystkie jego zagrania ofenzywne były wysokiej klasy. Wasiewicz nie stanął do meczu w najlepszej kondycji, wyczerpany przebytą ostatnio ciężką kontuzją krakowską. Tym więcej gra jego zasługiwała na uznanie. Środkowy pomocnik Pogoni z wyjątkiem kilkunastu ostatnich minut, w których był zlekka wyczerpany, stanął niemal w zupełności na wysokości zadania; Hanin wniósł do gry elementy twardości, nieustępliwości, które na meczach z Ruchem mają nie mniejsze znaczenie.

Napad Pogoni zyskał wiele przez powrót Zimmera. Obecność Matyasa z prawej, Zimmera z lewej strony — zmieniła gruntownie jego oblicze. Akcje zyskały z miejsca na płynności, były pomysłowe, co przy doskonałej defensywie Ruchu miało wielkie znaczenie. Atak Pogoni trzymał się przez cały czas znakomicie. Najsłabszy na meczu z Unionem — Majowski był dzisiaj nie gorszy od Matyasa. Zimmer osiągnął swój dobry zeszłoroczny poziom, a Kaźmierowicz potrafił się dostosować do umiejętności współpartnerów.

Obrona Pogoni nie popełniła żadnych zasadniczych błędów, jednak każdorazowe jej wkroczenie zdradzało wiele niepewności. Albański wykazał swój normalny poziom. Puszczonych bramek obronić nie mógł.

Ruch właściwie rozczarował. Ślązacy dopisali tylko przez pierwszych 15 minut.

W drużynie śląskiej zawiodła przede wszystkim pomoc. Środkowy Skrzypiec był bardzo słaby, Fica niczym specjalnym się nie wyróżniał. a Mikunda również nie stanął na wysokości. W obronie dopisał tylko Giemza. Atak Ruchu grał zupełnie bez ambicji. Wilimowski zdobył się tylko na kilka technicznych zagrań. Poza tym nie startował do piłki, grał nawet wybitnie nonszalancko. Stosunkowo najlepiej pracowała prawa strona Kruk — Słota, przy czym Słota był jedynym napastnikiem Ruchu, który kilkakrotnie potrafił poważnie zagrozić Albańskiemu.

Mecz rozpoczął się przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. Przez pierwszych 15 minut gra zupełnie równa. Dopiero po tym okresie zaznacza się coraz wyraźniejsza przewaga Pogoni, Pierwsza bramka pada dopiero w 43 min. z błyskawicznego strzału Wolanina.

Po przerwie sytuacja nie ulega zmianie. Pogoń jest teraz nie tylko w zdecydowanej przewadze, ale zanosi się na jej wysokie zwycięstwo. W 50 min. Matyas z podania Majowskiego zdobywa drugą bramkę, po której Tatuś opuszcza swoje stanowisko Bromowi. Rezerwowy bramkarz Ruchu gra również bez szczęścia, gdyż już w 60 min. po wybiegu puszcza trzecią bramkę. zdobytą przez Majowskiego. Nikt już nie wątpi w zwycięstwo Pogoni. Tymczasem w 70 min. Wasiewicz dotyka przypadkowo piłkę ręką i z rzutu karnego Peterek zdobywa pierwszy punkt. Pogoń na utratę tej bramki reaguje szeregiem dalszych ataków. Ruch ma jednak więcej szczęścia, bo w 70 min. zdobywa drugi punkt. Ostatnie minuty upływają w wielkim naprężeniu tym bardziej, że mecz kończy się pięknym przebojem Wilimowskiego, którego strzał odbija się o poprzeczkę.

Sędziował p. Schneider bardzo słabo.

Refleksje po meczu

KIEROWNIK DRUŻYNY KOWIEŃSKIEJ wiceprezes administracyjny litewskiego związku p. Czerekes uważa wynik za zbyt wysoki. Wprawdzie przyznaje, że atak Warszawy był lepszy, lecz nie małą przyczyną tego było zdenerwownie graczy Kowna jak i własny teren Warszawy. Przyjęciem jest zachwycony, a publiczność uważa za bardzo obiektywną. Z graczy Warszawy najbardziej podobali mu się Szczepaniak, Baran i Kniola. Ze swej drużyny jest zadowolony chociaż zawiodły go nieco formacje obronne, szczególnie prawy obrońca (Sjyzius). Poza tym początek sezonu był nie bez wpływu na formę co szczególnie ujawniło się brakiem decyzji pod bramką.

W drużynie Kowna grało 9-ciu piłkarzy reprezentacji Litwy.

KAPITAN ZWIĄZKOWY WARSZAWY P. NOWAKOWSKI mówi, iż Litwini swą dobrą grą sprawili mu miłą niespodziankę. Będąc drużyną o doskonałej kondycji fizycznej grali naprawdę z litewskim uporem i ofiarnością, jednak zbytnie zwlekanie ze strzałem spowodowało marnowanie bardzo dobrych nieraz sytuacji. Szybkość natomiast graczy litewskich pozwalała im na częste utrzymywanie przewagi w polu. Bramkarza Skalskisa uważa p. Nowakowski za bardzo dobrego

W drużynie Warszawy wybił się na czoło, Baran, dzięki szybkości, dobrym strzałom i centrom. Dobrze spisali się także Kniola i Strauch. Hogendorf na środku pomocy niestety nie zadowolił. Zapewne było to w pewnym stopniu winą nerwów, gdyż był to jego pierwszy występ w poważnym spotkaniu, przy tak licznej publiczności, występ od którego niemal zależała nominacja do drużyny reprezentacyjnej (nie przesądzamy, przyp. Red.) Na lewej pomocy wypadł Hogendorf już znacznie lepiej.

Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża opuszczał boisko Polonii po meczu Kowno — Warszawa w bardzo złym humorze. Biadał nad słabą formą Szczepaniaka. nad zupełną luką na środku pomocy, gdzie ani Hogendorf ani Nyc nie odpowiedzieli jego życzeniom.

Trzecią bolączką, na którą, rzecz prosta, nie mógł znaleźć odpowiedzi w Warszawie, jest kwestia środka ataku.

P. Kałuża skłania się zasadniczo do koncepcji wystawienia Cebuli, obawia się jednak, że jest on jeszcze za mało zgrany z Wilimowskim i Piontkiem i dlatego na mecz z Belgią wystawi prawdopodobnie Wostala.

Wieczorem po meczu odbyła się konferencja z udziałem prezydium PZPN. Na konferencji tej postanowiono urządzić obóz treningowy w Łodzi przed meczem z Belgią od wtorku 23 bm. do soboty. Nazwiska graczy, którzy będą wyznaczeni na obóz, zakomunikuje p. Kałuża dziś wieczorem telefonicznie z Krakowa, i że ostateczna korekta nastąpi w niedzielę po meczach ligowych.

Belgowie przyjechać mają do Łodzi w piątek, niedzielę po meczu spędzić mają w Warszawie, a w poniedziałek rozegrają ewent. drugi mecz w Poznaniu.

ŚP. M. KUCHAR

LWÓW. 14.5. — Tel. wł. — W sobotę zmarł w Kałuszu po długiej chorobie śp. Mieczysław Kuchar, piąty w hierarchii rodzinnej sześciu braci Kucharów. Zmarły był bramkarzem mistrzowskiej drużyny Pogoni w latach 1923 — 1924, należąc w tym okresie do najwybitniejszych piłkarzy Pogoni.

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek 19 maja rano

Pojedynek outsiderów w Łodzi

ŁÓDŹ, 14.5. — Union Touring — Garbarnia 2:1 (2:0). Bramki zdobyli Królasik, Seidel i Wróbel. Sędzia p. Sonenszajn. Widzów 3 i pół tysiąca.

Garbarnia: Madejski; Piontek, Stanke; Pirowski, Wilczkiewicz. Soldan; Ignasiak, Wróbel, Nowak. Mazurek, Skóra.

Union Touring: Fałkowski; „Muszyński", Strzelczyk; Chojnacki, Pilc, Szulc; Królasik. Seidel, Jankowski, Goszczko, Świętosławski.

Spotkanie wygrali zasłużenie łodzianie i to po grze nadspodziewanie dobrej. Był to bez wątpienia najlepszy mecz Unionu w bieżącym sezonie. Może dlatego, że wystąpili w pełnym składzie z Pilcem na środku pomocy, który też okazał się niezastąpiony na tej pozycji.

Zwycięstwo nad Garbarnia odnieśli w stylu ligowym. Ze strony łodzian była 90 min. walka. obfitująca w emocjonujące momenty, zwłaszcza pod bramką Garbarni, gdzie wspaniale bronił debiutujący w nowych barwach Madejski. Jest rzeczą pewną, że gdyby nie klasa Madejskiego zwycięstwo łodzian byłoby okazalsze. Co prawdą zdobyli oni jeszcze i trzecią bramkę, której sędzia nie uznał, gdyż rzekomo strzelona została z pozycji spalonej, jednak faktem jest, że druga bramka Seidla padła z wyraźnego ofsidu.

W ten sposób równoważą się co prawda błędy sędziego z tą tylko różnicą, że przy drugiej bramce, kiedy ją uznał, rozległy się oklaski, a przy trzeciej nastąpiły ogłuszające gwizdy i krzyki, które trwały przez 16 minut(!) do końcowego gwizdka i spowodowały, że sędzia p. Sonenszajn musiał opuścić boisko pod osłoną graczy i kierownictwa UT.

Jeżeli chodzi o porównanie drużyn, to trzeba stwierdzić, że w zespole łódzkim defensywa i skrzydła grały rzeczywiście bardzo dobrze. Pilc był klasą dla siebie, środkowa trójka okresami kombinowała składnie. a całość zadowoliła, w jedenastce krakowskiej poza Madejskim nikogo wyróżnić nie można. Piątek w obronie raczej rozczarował. Stankusz był może nawet lepszy od niego, zawiodła kompletnie pomoc, przez którą atak łódzki przedzierał się raz po raz. W napadzie białych tylko przez kwadrans po przerwie widać było jakąś myśl, a już najgorszym graczem na boisku był Pazurek.

Łodzianie rozpoczęli od razu z sercem i wzięli przeciwnika w kleszcze. Dopiero w 20 minucie padła pierwsza bramka. Po pięknej akcji całego ataku bramkę zdobył Królasik, w 29 minucie Garbarnia miała okazję do wyrównania. ale w dwie minuty później Seidel będąc na pozycji spalonej zdobył drugą bramkę. po przerwie w 14 minucie Wróbel po wygarnięciu piłki Strzelczykowi zdobył bramkę dla Garbarni.

TABELA LIGOWA

1.	Ruch	7	10	25:9
2.	Wisła	6	9	16:11
3.	Warta	6	8	19:9
4.	Pogoń	6	7	15:13
5.	Garbarnia	7	6	11:16
6.	Cracovia	6	6	8:15
7.	A.K.S.	6	5	13:12
8.	Warszawianka	5	4	11:13
9.	Union Touring	6	3	8:19
10.	Polonia	5	2	7:14

Prezydium PZPN po odbyciu konferencji z p. Kałużą udało się na dworzec na powitanie piłkarzy łotewskich, którzy jechali do Bukaresztu na mecz z Rumunią. Łotysze przenocowali w Warszawie i dziś po południu udają się w dalszą drogę. W Bukareszcie grają 18 bm., później rozegrają w Rumunii jeszcze jedno towarzyskie spotkanie, a w niedzielę grają w Sofii.

W czasie swego pobytu w Warszawie prezes Łotewskiego Związku płk. Redlichs odbył rozmowy z PZPN w sprawie terminu meczu Polska — Łotwa (m)

Wisła remisuje z AKS

CHORZÓW. 14.5. — Tel. wł.—**Amatorski KS — Wisła 3:3 (0:1). Bramki zdobyli dla AKS Spodzieja (2) i Pytel, dla Wisły Artur (2) i Cholewa. Sędziował p. Kowalski z Łodzi. Widzów 3.000.**

AKS: Mrugała; Stolarczyk. Kinowski; Katryniok, Kuchta, Bętkowski; Spodzieja, Piontek, Wostal. Pytel, Pochopin.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Legutko, Liszka; Giergiel, Cholewa, Artur, Gracz, Hausner.

Już drugi raz w obecnym sezonie w czasie spotkania dochodzi na trybunach AKS do bójki pomiędzy porządkowymi i publicznością. Trzeba. by organizatorzy zwrócili na to uwagę i zastosowali radykalne metody. Dobry poziom spotkania obniżony został nieco przez zły stan boiska, które było śliskie i grząskie. Trudno było przezwyczaić się do terenu ciężkim obrońcom AKS-u. Grząskie boisko nie usprawiedliwia jednak wcale gry chorzowian w pierwszej połowie. Kto jednak obserwuje chorzowian stale, wie dobrze, że grają oni jak gdyby na dwie raty. W pierwszej połowie źle. w drugiej dobrze, a czasami nawet bardzo dobrze, tak się też stało. Gra AKS w drugiej połowie była dobra.

Chorzowianie zerwali się jak lwy, wyrównali a nawet prowadzili od 11-ej do 44-ej minuty. Wisła jednak nie spała. Jej atak pracował, jak maszyna z Graczem i Arturem na czele. Wymieniamy na pierwszym miejscu Gracza nie dlatego, by wypadł lepiej od Artura, ale za to, że był pracowitszy. Spełniał on doskonale przez cały czas spotkania rolę czwartego pomocnika. Gracz mający zdolności dribblera umie ponadto zachować umiar i popchnąć grę naprzód we właściwym czasie.

U Artura zwraca uwagę, poza skończoną techniką. pomysłowość w zagraniach. Środkowy napastnik Wisły nie gra szablonowo i demoralizuje przeciwnika wyszukiwaniem coraz to innych kruczków taktycznych. Czołową parę Wisły uzupełnia dobrze Cholewa. Skrzydłowi są o wiele słabsi.

Pomoc Wisły złożona z weterana Kotlarczyka i młodzików Legutki i Liszki grała przede wszystkim bardzo ofiarnie. Z obrońców bardziej podobał się lewy Serafin, posiadający czystsze wykopy. Szumilas zbyt często i niepotrzebnie wybija piłkę w aut. Koczwara na ogół niepewny.

U Chorzowian bohaterem spotkania był zdobywca dwu bramek Spodzieja. Pytel dzięki dobrze opanowanej technice dawał sobie z wszystkich najlepiej radę na grzskim terenie. Piontek jak zwykle bardzo pracowity miał zadanie jeszcze bardziej utrudnione, gdyż był zmuszany ciągle cofać się do pomocy z powodu słabej gry Kuchty, który nie potrafił rozegrać na swoją korzyść żadnego pojedynku. Ujemną cechą Stolarczyka i Katryniока są rażące faule.

W pierwszej połowie przewagę ma Wisła. W 17-ej min. zdobywa dla niej bramkę Cholewa. Druga połowa przynosi grę bardzo żywą, bardzo emocjonującą i w rezultacie pięć pięknie zdobytych bramek. Już w czwartej minucie Spodzieja wyrównuje, po rogu strzelonym przez Pochopina. W 11-ej min. AKS zdobywa prowadzenie znów przez Spodzieję. W 20-ej minucie wyrównuje Artur, lecz w dwie minuty później Pytel . zdobywa prowadzenie dla Chorzowian.

W 44-ej minucie, kiedy zdawało się, że losy spotkania są już przesądzone na korzyść AK wyrównał Artur ustalając wynik dnia 3:3.

Sędzia p. Kowalski gwizdał zbyt często i decyzje jego budziły poważne zastrzeżenia.

Warta wygrywa w Krakowie

KRAKÓW. 14.5. — Tel. wł. — **Warta — Cracovia 3:1 (3:0). Bramki dla Warty strzelili: Scherfke, Nawrat i Twórz; dla Cracovii — Pająk. Sędzia inż Chomyszyniec ze Stryja. Publiczności 4 tysiące.**

Warta: Jankowiak; Zarzycki, Twórz; Lis, Danielak, Baltes; Scharz, Gendera. Scherfke, Nawrat. Orłowski.

Cracovia: Pokusa (Pawłowski); Pająk; Jabłoński, Grünberg. Hiżyk; Góra, Młynek, Bartyzel, Szeliga, Zembaczyński.

Jeszcze jeden mecz przegrany i jeszcze dwa stracone punkty. W nagrodę gwizdy kibiców. którzy jeszcze przed trzema tygodniami gotowi byli znieść drużynę na rękach z boiska i uczynią to niechybnie przy pierwszej sposobności, gdy Cracovia będzie zwycięzcą. Ale na razie tłum jest niewdzięczny. żąda stale sukcesów.

Cracovia przegrywa niewątpliwie z powodu słabej formy, niektóre pozycje w drużynie wymagają zmian, ale przede wszystkim drużyna musi otrząsnąć się z dziwnej apatii, w którą popadła od pewnego czasu. Zespół, który na własnym boisku umiał wykrzesać z siebie tyle animuszu i nadrabiać tym wszelkie braki. teraz jest przybity i gra bez wiary w własne siły Praca nad zmianą nastawienia drużyny jest możliwa i konieczna.

Przegrana z Wartą jest oczywiście wynikiem kryzysu formy, ale było w tym wiele przypadkowości. Śliski teren, młody bramkarz i brak szczęścia dały się gospodarzom wybitnie we znaki. Nie zmieni to faktu. że Warta była lepsza w okresie kiedy zdobyła pod rząd trzy bramki i zapewniła sobie zwycięstwo.

Strzeliwszy pierwszą bramkę zieloni nabrali rozpędu i zagrali o klasę lepiej,aniżeli na wstępie. Mimo rozmokłego i śliskiego boiska, prowadzili krótko piłkę, przy czym Scherfke nie zapominał o wysyłaniu w bój skrzydłowych, co w tych warunkach miało decydujące znaczenie. Przez 20 min. Warta była jednolitą maszyną, pozbawioną luk, a dobrze dysponowany Jankowiak w bramce, Twórz w obronie, oraz Schrfke i Genedara w ataku stanowili trzon jedenstki.

Po pauzie zmieniło się to, gdyż Cracovia była bardziej przy głosie, z drugiej pednak strony poznaniacy grali bardziej defenzywnie. mając zwycięstwo prawie że w kieszeni.

Cracovia jest na razie cieniem dawnej drużyny, a luki widoczne są zarówno w defenzywie jak i w napadzie. Przede wszystkim brak biało-czerwonym bramkarza. Po ostatnim występie Pawłowskiego na meczu z Wisłą wstawiono dziś młodego Pokusę, który znalazł się w nader ciężkich warunkach, gdyż przyszło mu bronić na śliskim boisku. gdzie każdy rzut był niebezpieczny. Młodzieniec speczony i stremowany nie wytrzymał nerwowo debiutu, co jednak nie może świadczyć źle o jego umiejętnościach. Przy stanie 3:0 zastąpił go Pawłowski. który miał już później mało do roboty.

Podobnie w obronie Pachla wypadł bardzo słabo i stanowił dotkliwą lukę. W tej sytuacji znaczny ciężar defenzywy spadł na linię pomocy. gdzie tylko Grünberg sprostał zadaniu. Atak jest zbiorem graczy nierozumiejących się. grających słabo, a chwilami fatalnie. Jedynie Góra przedstawia wartości realne.

Prowadzenie dla Warty uzyskał Scherfke, który po rzucie rożnym kierował piłkę głową do siatki. Było to w 24 minucie, a już w minutę później Nawrat dalekim strzałem podwyższył wynik. Zupełnie niespodziewanie w 10 min. później wolny Twórza bity z 70 metrów znalazł drogę do siatki. Cracovia miała po przerwie masę pozycyj. ale jedynie Pająk rzutem wolnym z poza połowy boiska uzyskał punkt honorowy. Debiut sędziego Chmyszyńca wypadł zupełnie dobrze.

Z dna upadku ku blaskom zwycięstw

Przedziwne drogi lekkoatletów Polonii

Tego dnia, w którym piłkarze Polonii ponieśli haniebną porażkę z Warszawianką, ich koledzy klubowi, lekkoatleci, zwyciężyli tę samą Warszawiankę w drużynowych mistrzostwach Warszawy.

W przedziwny sposób zarysowały się dzieje sekcji lekkoatletycznej Polonii. Nie ma w Polsce drugiego klubu, któryby tak jak Polonia, poznał blaski wielkiego zwycięstwa i nędze zupełnego upadku...

WIELKOŚĆ I UPADEK

Długie lata nieustępliwej walki z jedynym godnym rywalem AZS-em warszawskim, wyniosły „polonistów" na szczyty. Zdobycie „Łucznika" w roku 1929 należy uważać za punkt kulminacyjny kariery. I nic nie zdaje się przepowiadać „złych czasów". Polonia panuje niepodzielnie na wszystkich bieżniach Polski.

Ale w roku 1939 na jesieni, meczem Polska — Czechosłowacja zakończył Antoni Cejzik swą amatorską karierę.

Ubytek Cejzika z szeregów „Czarnych koszul" był nie tylko ciężką stratą. Był sygnałem alarmowym. Nie zrozumiała go jednak Polonia. Wierzyła w swoje stare, dobre nazwiska. Zapomniała o narybku...

Mijały lata. Z ongiś twardej, potężnej drużyny, pozostały niedobitki. W 1933 roku na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy startowało... 5 „polonistów": Sikorski, Maszewski, Gedgowd, Trojanowski, Kalinowski. W roku 1934 w Poznaniu biegało tylko 3-ch: Sikorski. Trojanowski, Maszewski.

Sekcja lekkoatletyczna Polonii de facto przestała istnieć. O startowaniu w drużynowych imprezach nie było już mowy. Zawodnicy, którzy „teoretycznie" należą jeszcze do klubu, pragną jak najszybciej zmienić barwy. Wychowanek i duma Polonii Maszewski, przenosi się do Legii. Na mistrzostwach w Białymstoku (1935 r.) startuje dwu biegaczy, z których jeden po raz ostatni.

Sytuacja zdaje się być beznadziejna, tym bardziej, że finanse klubu mocno szwankują i grozi utrata boiska.

RENESANS

„Czara goryczy" została wypełniona po brzegi. Gorzej już być nie może. Lekkaatletyka Polonii stanęła wobec ostatecznej alternatywy. Być — albo nie być!

I oto na „historycznym" zebraniu zarząd postanawia:

Za wszelką cenę odbudować najstarszą sekcję!

Szczęście, tyle lat nie znane, nagle uśmiecha się. Cała drużyna AKS-u pragnie przejść do Polonii. 60-ciu zawodników. Nie było wśród nich asów, ale za to wielu młodych, zdolnych. Zrobione....

Na zimowych zawodach lekkoatletycznych w hali Ak. W. F. (1936 r.) aż czarno było od „polonistów". Sytuacja „ilościowa" została uratowana.

Z początkiem roku 1936 Polonia rozpoczyna nowe życie. W osobie p. Klimeckiego, który wraz z AKS-em przeszedł do Polonii i objął kierownictwo, odkryto człowieka, napróżno poszukiwanego przez wiele lat. Cichy, niezwykle pracowity, zjawił się w momencie najbardziej odpowiednim. I śmiało można powiedzieć, że był „mężem opatrznościowym".

Z zupełnego bezwładu, zerwała się Polonia do szalonego pościgu za dystansującymi ją konkurentami.

Na boisku przy ul. Konwiktorskiej robotnicy budują trybuny, a liczne rzesze młodzieży i zaawansowanych zawodników trenują pod okiem starego sportowca prof. Ruseckiego. Niektórzy czołowi zawodnicy widząc racjonalną i efektywną działalność zmieniając barwy klubowe, wybierają Polonię. Czasy upadku minęły i pokryły się patyną zapomnienia...

SĄ MISTRZOWIE! SĄ JUNIORZY!

Dziś Polonia, drużynowy mistrz Warszawy w lekkiejatletyce, liczy 200-tu czynnych członków. A skarbem klubu jest rzadkość nielada (na nasze stosunki): 65-ciu juniorów!

Dobrze wiedzą polskie kluby jak trudno wychować sobie młodzież. Polonia rozwiązuje tę kwestię z powodzeniem wyjątkowym.

Juniorzy są otaczani specjalną opieką i korzystają ze wszystkich udogodnień. O ich wartości kier. Klimecki nie chce przedwcześnie wydawać sądu.

„Extra klasa" znajduje się w dobrej formie.

Herman, as atutowy Polonii, zarekomendował się już trzykrotnie wyśmienitymi biegami. Jego wartość oceniliśmy w poniedziałkowym numerze „Przeglądu". Klub ceni go jeszcze wyżej i w tym roku spodziewa się po Hermanie rewelacyjnych niespodzianek na dyst. 5 klm.

Jednym z najświeższych nabytków jest niedawny pogromca Fiedoruka, młody łodzianin Lewandowski. Wstąpił do Polonii zupełnie przypadkowo, a nawet... wbrew swoim zamiarom. Lewandowski, sympatyzował z Warszawianką i do niej chciał zgłosić akces. Jednakże kierownik Warszawianki nie wierzył widocznie zbytnio w talent młodego dyskobola. A kiedy rok temu nie pozwolono mu rzucić dyskiem poza konkursem zawodów Warszawa — CIWF, rozżalony chłopiec, zrezygnował z Warszawianki.

Zabierzowski, wychowany „od kolebki" zdaje się w tym roku spełniać pokładane w nim wielkie nadzieje. Świetnym biegiem na 400 m., wykazał, że będzie po Gąssowskim, najlepszym naszym flayerem.

Doskonale biega Winecki, który w sezonie bieżącym z pewnością odegra poważną rolę na średnich dystansach.

Natomiast gorzej przedstawiają się biegi krótkie. Dobre czasy Łopuszyńskiego, odbywającego służbę wojskową, nie prędko powrócą. Jego brat robi jakoś powolne postępy. Ładnowski po chorobie płuc jeszcze nie trenuje. Człowiekiem jutra jest tutaj Porębski, 16-letni chłopiec.

Konkurencje techniczne są o wiele słabsze. Luckhaus trenuje. prawie na pewno będzie startował; chwilowo najwięcej energii poświęca instruktorskiej pracy. Z pod jego ręki być może już niezadługo wyjdą przyszłe sławy. Z miotaczy Kowalski i Ounap są zawodnikami bardzo pożytecznymi. Skoczkowie Maciaszczyk i Gędziorowski obecnie przedstawiają wartość jedynie potencjalną. Maszewski, mieszkający stale w Krakowie ograniczy się pewnie do kilku startów w sezonie. Jurkowski przygotowuje się do 400 m przez płotki.

Mamy wrażenie, że rok bieżący, tak świetnie rozpoczęty, będzie okresem niezwykle wzmożonego rozwoju sekcji lekkoatletycznej Polonii.

Jak niegdyś AZS tak dziś Warszawianka jest wrogiem Nr. 1 Polonii. Z walki tych dwu potęg skorzysta nie tylko stolica, lecz cała lekkoatletyka polska.

E. Trojanowski



REPREZENTACJA WŁOCH, KTÓRA ZREMISOWAŁA Z ANGLIĄ

W rzędzie górnym (od lewej): Bia vati, rez. Morselli, Piola, Meazza, Colaussi, w środku: Serantoni, Dep etrini, Andreolo, Locatelli; u dołu: Foni, Olivie ri i Rava.

Okręgowe biegi na przełaj

KARWOWSKI NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — Na boisku okręgowego ośrodka WF i PW odbył się bieg na przełaj, zorganizowany przez rejon katowicki WF i PW. Trasa biegu wynosiła 6 000 m. Na 197 zgłoszonych zawodników stanęło na starcie 156. Zwyciężył obiecujący talent katowickiego KPW Karwowski o 300 metrów przed Gwoździem (Dąb), 3) Kolenda (Sokół Krywałd, 4) Sitko (Mikołów), 5) Adamiok (Sokół). Pierwszych 15 zawodników zostaje skoszarowanych przez tydzień do ogólnopolskiego biegu, który się odbędzie w Warszawie.

SOLDAN WYGRYWA W KRAKOWIE

KRAKÓW, 14.5. — W Krakowie rozegrany został okręgowy bieg narodowy na przełaj. Na starcie stanęło 155 zawodników z 16 powiatów województwa krakowskiego. Bieg rozegrany został w bardzo ciężkich warunkach, gdyż zaraz po starcie zerwała się burza, a ulewny deszcz padał przez cały czas. Pierwsze miejsce zajął Soldan (Cr.) w czasie 18:49,2 przed Kurzajem (Olsza) 19:23,2 i Fiałką (Cr) 19:35,2. Na dalszych miejscach Kozłowski (Kraków), Wiencek (Dąbrowa), Czech (Dembica), Grabczyński (Tarnów), Wiśniowski (Wadowice), Czubak (Kraków), Rasz (Kraków), Dezakowski (Kraków), Pisz (Kraków), Kramelus (Nowy Targ), Koton (Dąbrowa) i Nadolski (Kraków).

KURPESA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — W okręgowym biegu narodowym na przełaj na dystansie 6 km startowało w Łodzi 179 zawodników. Starterem honorowym był dowódca OK gen. Thommee. Zwyciężył pewnie Kurpesa (ŁKS) w czasie 20:02 przed Myszkowskim (Zjednoczone) 20:44.9 i Galeckim (Zjednoczone) 20.54.

TRIUMF POGONI

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano we Lwowie okręgowy bieg naprzełaj przy udziale 203 zawodników ze wszystkich stron Małopolski południowo-wschodniej. Bieg wygrała drużyna lwowska. której zawodnicy byli doskonale obeznani z trasą około 6-ciu kilometrów. Zespół lwowski zwycięstwo swe zawdzięcza przede wszystkim na biegaczach Pogoni, którzy uzyskali pierwszych 9 miejsc w ogólnej klasyfikacji. W klasyfikacji drużynowej Lwów zdobył 40 punktów, 2) Bóbrka — 113 p., 3) Brody 167 p., 4) Złoczów 334 p.

Indywidualnie zwyciężył Borut (Pogoń) 18:14, 2) Korzeniowski (Pogoń) 18:53, 3) Pietrzak (Pogoń), 4) Garncarz (Pogoń), 5) Dąbrowski. Poza konkursem startował znany narciarz Nowacki z Zakopanego, który zajął trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Bieg okręgowy w Przemyślu z terenu DOK 10 przy udziale 180 zawodników wygrał Jasiewicz (Polonia) 20:01. 2) Kwiatkowski (Zw. Strzel.), Ostrowie 20.01.2, 3) Franus (Polonia) 20:09.

W POZNANIU — PRZYBYLSKI

POZNAŃ, 14.5. — (Tel. wł.) — W niedzielnym biegu narodowym startowało 205 zawodników na 240 zgłoszonych. Już po trzystu metrach na czoło wyszedł Przybylski, który zmieniał prowadzenie z Płotkowiakiem. W rezultacie zwyciężył Przybylski (HCP) 20,55,6, 2) Płotkowiak (Warta) o 2 metry za pierwszym, 3) Grześkiewicz (Sokół Poznań), 4) Kościelniak (Jarocin), 5) Rogalski (HCP), 6) Badura (Jarocin), 7) Maćkowiak (Czarnków), 8) Szwarc (Poznań), 9) Urbaś (powiat poznański), 10) Waćkowiak (powiat poznański).

SZCZĘSNY W WILNIE

WILNO, 14.5. — Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności odbył się w Wilnie na dystansie ponad 5 klm okręgowy bieg naprzełaj. Ogółem wyruszyło ze startu 60 zawodników.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęły Troki, zdobywając nagrodę przechodnią wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego.

Wyniki zawodów były następujące: 1) Szczęsny (Troki) 19:51,8 sek. 2) Konstanty (Nowo - Wilejka) 19:53,1 sek. 3) Kołomycki (Lida). 4) Krym (Wilno), 5) Jabczyk (Troki) 6) Wingrys (Wilno), 7) Mamak (Lida). 8) Borejko (Wilno), 9) Maciejowski (Wilno), 10) Szwec (Wilno).

LUBLIN I BRZEŚĆ

LUBLIN, 14.5. — W Lublinie startowało 157 zawodników, z których bieg ukończyło 134. Zwyciężył Plis (AZS) 19:47,3.

BRZEŚĆ n B., 14.5. — W Brześciu zwyciężył w biegu narodowym Szewczyk z Łukowa.

W BIAŁYMSTOKU — PÓŁTORAK

BIAŁYSTOK, 14.5. — Tel. wł. — Okręgowy bieg narodowy naprzełaj w Białymstoku miał charakter uroczysty, poprzedzony został przemówieniem do zawodników przez dowódcę garnizonu gen. Kmicic Skrzyńskiego.

Startowało ogółem 83 zawodników z 9 powiatów, nie startowali zawodnicy powiatu augustowskiego. Trasa biegu była ciężka po ostatnich deszczach i prowadziła ze stadionu w okolicach Zwierzyńca. Zwyciężył Półtorak w czasie 20,50, rehabilitując się za ostatnią porażkę w biegu 3 maja. 2) Kozłowski (Sokółka), 3) Gołoskok (Strzelec Białystok), 4) Herman (Grodno), 5) Adamski (Białystok), 6) Raczkowski (Grodno), 7) Małaszewicz (Grodno), 8) Pankowski (niestowarzyszony Białystok), 9) Hetmakiewicz (Suwałki), 10) Sawicki (Białystok). Po skończonym biegu cenne nagrody i dyplomy wręczył zawodnikom wicewojewoda p. Jankowski

W zawodach lekkoatletycznych startował Zasłona, który wziął udział tylko w biegu na 60 m. zyskując słaby czas 7,8 z powodu rozmokłej bieżni, w skoku w dal Zasłona uzyskał 6,25, w biegu pań 60 m zwyciężyła Szubotnikówna 9,2 i w skoku w dal 4,40

WASILEWSKI WYGRYWA NA POMORZU

TORUŃ, 14.5. — Tel. wł. — Okręgowy narodowy bieg na przełaj na dystansie 6 tys. metrów zgromadził na starcie w Toruniu 240 zawodników z całego Pomorza. Pierwsze miejsce zajął Wasilewski (WKS Bydgoszcz) przed Kozłowskim (KPW Inowrocław) 17:26,1, 3) Poliński (Sokół Toruń) 17:28. Dalsze miejsca zajęli: Simieniecki (Sokół Bydgoszcz), Nowiński (KSM Rumkowo), Wiśniewski (Sokół Chełmża), Szulc (WKS Bydgoszcz), Dziuba („Mechanik Grudziądz), Więckowski (WKS Sęp Toruń), Szypryński (KPW), Drążkowski (ZS Unisław), Domański (Chełmża), Karnowski (Sokół Grudziądz), Kuchelński (Sokół Tczew), i Graczyk (Sokół Diechel n). Wszyscy zawodnicy startować będą w biegu centralnym w Warszawie.

KRAMEK W GDYNI

GDYNIA, 14.5. — Tel. wł. — Eliminacyjny bieg okręgowy w Gdyni zgromadził na starcie 80-ciu zawodników. Do biegu narodowego wyznaczyła Gdynia 18-tu zawodników. Honorowym starterem zawodów był płk. Brodowski, który po zakończonym biegu rozdał nagrody. Pierwszy na mecie przybył Kramek (Zw. Strzel.) 19:29,8, 2) Umiński (WKS Flota) 19.35, 3) Prochowski (Sokół) 19:41,9. Pięknie startował zawodnik Gołębiowski (Zw. Strzel. Kack) miał czas 20:48.

WĘGRZY NA ŚLĄSKU

Ruchliwa sekcja lekkoatletyczna katowickiej „Pogoni" zamierza skorzystać z pobytu lekkoatletów węgierskich w Warszawie i urządzić w Katowicach zawody lekkoatletyczne w dniach 20 i 21 maja br. Na imprezę tę Pogoń zamierza poza Węgrami zaprosić czołowych lekkoatletów polskich, a więc Dannę skiego, Zasłonę, Dunecklego, Gierutę, Moroncayka, Soldana, Staniszewskiego, Nojego i Kanonickiego. Urządzenie zawodów jest zależne od zgody węgierskiego Związku, która dotychczas jeszcze nie nadeszła. Z zawodników śląskich wystąpią: Schneider, Danielak, Kazała, Drozdowski, Rakoczy, Wala i Liczkowski (Pogoń), Karwowski, Walke, Comiel (KPW), Polewka, Polak, Praski (Strzelec), Gwóźdź (Dąb) i Pucha (Czeladź).

OLIMPIJCZYCY ŚLĄSCY

Śląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zgłosił do Regionalnego Komitetu Olimpijskiego następujących zawodników: Praski (Zw. Strzelecki — Katowice), Polok (Z. S. — Katowice), Kocot (Sokół), Wyrobek (Sokół), Rajski (Stadion), Karwowski (K.P.W. Katowice), Kaneta (K.K.S. Pogoń).

Półtora miliona lirów w kasach

na meczu Włochy — Anglia 2:2

Wyrównanie tuż przed końcem

MEDIOLAN, 13.5. — Tell wł. — Reklamowane z niesłychanym rozmachem jako „mecz stulecia" i najważniejsze wydarzenie sportowe Włoch, jako walka koronowanych i niekoronowanych królów piłkarstwa — spotkanie Włochy — Anglia spełniło wszelkie oczekiwania. Zakończyło się wprawdzie tylko wwynikiem remisowym 2:2, jednak było to emocjonujące starcie dwu różnych charakterem zespołów: Anglii, pełnej spokoju i skoncentrowanej energii oraz Włoch, kipiących temperamentem i werwą. Anglicy przeważali w pierwszej połowie, w drugiej doszli do głosu Włosi.

Mecz pobił rekord frekwencji i rekord dochodu. W kasie znalazło się półtora miliona lirów. Mimo beznadziejnego deszczu, który spadł w południe i trwał aż do drugiej połowy, stadion St. Siro już na dwie godziny przed tym był szczelnie zapełniony przez 60 000 widzów. W loży honorowej znalazł się książe di Bergamo, Bruno Mussolini i ambasador Anglii sir Percy Lorraine. Przed sędzią dr Bauwensem (Niemcy) stanęły drużyny w następujących składach:

Włochy: Olivieri; Foni, Rava; de Petrini, Andreolo, Locatelli; Biavatti, Serantoni, Piola, Meazza, Colaussi.

Anglia: Woodley; Male, Hapgood; Willingham, Culley, Mercer; Matthews, Hall, Lawton, Goulden, Broome.

Losują boiska Hapgood i Meazza. Los sprzyja Anglikom, którzy wybierają pole z wiatrem. Na ciężkim i rozmokłym terenie Anglicy czują się o wiele lepiej i od razu zdobywają lekką przewagę. Długimi podaniami dezorientują nieco Włochów, którzy z trudem tylko podążają za biegiem piłki. W 19-ej min. po rogu strzelonym przez Matthewsa — Lawton wspaniałą bombą zdobywa pierwszą bramkę. W 25-ej min. Anglicy omal nie zdobywają drugiej bramki. Oliviery, który przy pierwszym golu nie był bez winy, tym razem wspaniałym szczupakiem łapie bombę Gouldena. Mimo że Włosi dostosowali się już do gry Anglików, mają oni wciąż lekką przewagę, wyrażoną stosunkiem rogów 3:2.

Po przerwie już w 5-ej min. Piola wspaniale wystawia Biavattiego. Szybki skrzydłowy mija Mercera, Hapgooda i wyrównuje wspaniałym strzałem. Trybuny frenetycznymi oklaskami nagradzają naprawdę piękny wyczyn indywidualny Włocha. Włosi mają teraz przewagę, są szybsi, mają więcej pędu i polotu. Anglicy nadal pozostają skuteczniejsi. W 25-ej min. olbrzymi środek napadu Piola strzela głową drugą bramkę. Anglicy protestują, twierdząc, że dotknął on najpierw piłkę ręką, ale sędzia Bauwens po porozumieniu się z sędzią liniowym odrzuca protest.

Anglicy są wyraźnie zirytowani tą decyzją, ruszają znów z całym impetem do walki i w jedenaście minut po tym Lawton strzela wspaniale. Olivieri nie utrzymuje piłki w ręku, dostaje się ona do Halla, który spokojnie plasuje ją w rogu.

W drużynie woskiej wyróżnili się Biavatti, Piola, Andreolo i obrona. W drużynie angielskiej Hall, Lawton, Willingham, Hapgood i bramkarz Woodley.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec wyniki były następujące: Admira — Mannheim 8:3, Dresdner SC — Fortuna (Düsseldorf) 4:1, Hamburger SV — Blau Weiss 3:0.

Włosi w formie

Szereg świetnych wyników uzyskali lekkoatleci włoscy no mistrzostwach drużynowych 100 i 200 mtr. Gonelli i Mariani 10.6 i 21.4; 400 i 800 — Lanzi 48.3 i 1:50,7; 5 km — Bevviacqua 15:11; wzwyż Dotti 190; tyczka 390; dysk Oberweger 48.94.

Szwajcaria -- Belgia 5:1

LEODIUM, 14.5. — Tel. wł. — Wobec 20.000 widzów pokonała Szwajcaria Belgię w meczu piłkarskim w stosunku 2:1 (1:0). Gra była szybka i fair.

Wobec równej siły formacji obronnych zadecydowała lepszy atak Szwajcarów. Prowadzenie dla Szwajcarów zdobył Trello. Abegglen wyrównał w 5 min. po przerwie Voorhoof po rzucie z rogu; wynik ustalił na 15 min. przed końcem Amado w zamieszaniu podbramkowym.

Było to drugie zwycięstwo Szwajcarów, a pierwsze w Belgii.

Drugi mecz Szwajcaria B — Luksemburg w Lucernie wygrali Szwajcarzy w stosunku 9:1 (5:0).

NIEMCY — CZECHY 3:3

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Wobec 55.000 widzów rozegrano tu mecz treningowy Niemcy — Czechy. Niemcy wystąpili bez wiedeńczyków, ze stosunkowo młodą drużyną. Czesi w pełnym reprezentacyjnym składzie z Bicanem, Nejedlym, Burgerem, Ctyrokym, Riha, Kopeckym, Kostalkiem, Bouckim itd.

Czesi, dzięki swej znakomitej technice, mieli lekką przewagę w polu, ale zwlekali ze strzałami. Ataki niemieckie choć rzadsze, były niebezpieczniejsze. W 29 min. Niemcy zdobyli prowadzenie ze strzału Haehnela, wyrównał Bican z podania Rihy, po pauzie w 8 min. Kopecky strzelił do pustej bramki, wyrównał w 6 min., potem Gellesch. Urban zdobył prowadzenie dla Niemców i wreszcie Senecky wyrównał z zamieszania podbramkowego.

PUCHAR FRANCJI

PARYŻ, 14.5. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów i prezydenta Lebrun Racing zdobył Puchar Francji, bijąc Olympique Lille w stosunku 3:1 (3:1).

PIOLA W CHORZOWIE

CHORZÓW, 14.5. — Tel. wł. AKS otrzymał dziś ciekawą ofertę. Znany zespół Pioli Lazio zamierza wstąpić do Chorzowa 2 lipca. Włosi żądają niecałe 5 000 i o ile Liga zgodzi się na przesunięcie przypadającego na dzień 2 lipca meczu mistrzowskiego, start Włochów powinien dojść do skutku.



REPREZENTACJA STOLICY LITWY

przegrała pierwsze spotkanie piłkarskie z Warszawą 2:5 i puchar im płk. Rudolfa po został u gospodarzy.



ANGLICY ŻEGNAJĄ LONDYN, UDAJĄC SIĘ NA KONTYNENT

Od lewej: Welsh (Charlton), Whitaker (trener), Matthews (Stoke), Mercer (Everton), mr. B. A. Glanville, Smith (Brentford), Goulden (West Ham), Cullis (Wolves), Hapgood i Male (Arsenal).



KTO PIERWSZY: ARTUR CZY GIEMZA?

Moment ze środowego meczu dwu teamów piłkarskich w Warszawie.



MGR. STALMACH

czołowy dyskobol śląski rozpoczął sezon wynikiem 39.18 m.

750 złotych

oraz liczne inne nagrody do zdobycia w Konkursie

na Fundusz Olimpijski

Mamy do zakomunikowania uczestnikom konkursu pomyślną nowinę o znacznym ułatwieniu zadania, skutkiem odwołania przez Bułgarów meczu z Polską dn. 4-go czerwca.

Jako główne trzy pytania pozostają zatem wyniki ostateczne meczów: a) piłki nożnej Polska — Szwajcaria, b) Włochy — Jugosławia, c) tenisowego Polska — Węgry.

Informujemy też, że do zawodów konnych zgłosiły się zespoły następujących państw: Łotwy, Litwy, Rumunii, Szwecji, Niemiec i Polski.

Wszystkie inne warunki konkursu pozostają w mocy.

Niezależnie od głównej nagrody pieniężnej

zł 750.—,

której przyznanie określa specjalny regulamin, Przegląd Sportowy przeznacza dla uczestników konkursu szereg innych cennych premii, a mianowicie:

I Nagroda:

Odbiornik radiowy „Telefunken".

II Nagrody:

2 zegarki-stopery sportowe.

III Nagrody:

5 luksusowych kasetek kosmetycznych

IV Nagrody:

5 prenumerat półrocznych Przeglądu Sportowego

V Nagrody:

10 książek

Nagrody powyższe rozlosowane zostaną wśród tych uczestników konkursu, którzy odgadną trafnie choćby jeden wynik meczu piłkarskiego ostateczny i do przerwy.

Regulamin

1. Nagroda główna 750 zł jest niepodzielna.
2. Zdobyć ją może tylko ten kupon, który będzie zawierał trafne końcowe wyniki 3-ch piłkarskich meczów międzypaństwowych, objętych zadaniem.
3. W razie braku takiego kuponu nagroda 750 zł zostanie podzielona: 500 zł powiększy nagrodę główną konkursu następnego, 250 zł zasili od razu Fundusz Olimpijski.
4. Jeżeli więcej niż jeden kupon odpowie wymaganiom pkt. 2-go regulaminu, dokonana zostanie selekcja, przy wzięciu pod uwagę kolejno trafnych odpowiedzi: najpierw na pytania 4 i 5 zawarte w kuponie, potem zaś na wyniki do przerwy meczów piłkarskich.
5. Gdyby mimo tej drobiazgowej selekcji pozostały jeszcze kupony jednakowo uprawnione do nagrody głównej—rozstrzygnie między nimi losowanie.
6. Nie odbycie się jednego z meczów piłki nożnej objętych zadaniem, zmienia wymagania pkt. 2-go regulaminu w ten sposób, że jako trzeci, konieczny dla zdobycia nagrody, obowiązuje trafny wynik meczu tenisowego.

„Wartoby ten mecz wygrać"

Baworowski i Tłoczyński o szansach z Niemcami

Treningi naszych tenisistów nie ustały ani na chwilę. W czwartek przyłączył się do nich Tarłowski, który wreszcie uzyskał przeniesienie do Warszawy. Jego forma dziś jeszcze stanowczo jest daleka od reprezentacyjnej, toteż ogranicza się do trenowania swych kolegów, ale na meczu z Węgrami o puchar środkowej Europy, a może i w dalszych rozgrywkach o puchar Davisa, jeśli do nich dojdzie, będzie on stanowił znakomite wzmocnienie. Najważniejsze, że nie odczuwa bólu nogi i chce jak najszybciej dogonić kolegów, którzy w tym czasie. gdy on nosił karabin, nie przestawali grać w tenisa.

Myśl o meczu z Niemcami dominuje oczywiście na korcie.

— Warto by ten mecz wygrać. Otwiera on przed nami wspaniałe perspektywy — mówi Baworowski.—Następny mecz z Danią lub Szwecją w Polsce wygramy na pewno. A później Anglia lub Francja również w Polsce W razie porażki zostają nam tylko mistrzostwa Francji i Wimbledon.

Żeby wygrać, trzeba jednak zagrać najlepiej, wszystko musi nam sprzyjać.

Po powrocie z Riwiery byłem pewien zwycięstwa. Z Metaxą damy sobie radę, Henkel i Menzel grali słabo. Dowiaduję się pednak, że na meczu ze Szwajcarami Henkel wrócił do firmy, a Henkel w formie, jest przeciwnikiem bardzo trudnym.

2:2 Z HENKLEM

Grałem z nim cztery razy, dwa razy przegrałem, dwa razy wygrałem. Zwycięstwa odniosłem na turniejach międzynarodowych w Meranie i w Berlinie, porażki w finale turnieju w Baden-Baden o puchar Hitlera w pięciu setach, kiedy miałem już kilka meczboli i w pucharze Davisa na meczu Niemcy — Austria przed dwoma laty. Wynik był 3:2 dla Niemców. Henkel wygrał ze mną w trzech setach 6:1, 6:4, 6:1, grałem tego dnia zdecydowanie źle. Wygrałem zato wtedy z Crammem.

Z Menzlem grałem w swoim życiu dwa razy przed trzema laty na turniejach. w Davis Cupie nigdy. Nie zdobyłem na nim seta, przegrałem raz w dwu, raz w trzech.

Henkel w formie jest świetny, doskonałą jest jego pierwsza piłka serwisowa, pewny smecz, piłki padają z precyzją na sam koniec placu. Mimo to, zdaniem moim, Niemcy mają tylko jeden pewny punkt: debel. Menzlowi, Henklowi, i Metaxie jesteśmy w stanie odebrać zwycięstwo.

NAJLEPSZY MECZ WŁAŚNIE Z HENKLEM

— Z Henklem jakoś zawsze gra mi się dobrze — mówi Tłoczyński. — Na pierwszym meczu Rot Weiss — Legia w Warszawie w 1934 r. wygrałem z nim w Warszawie, zdobywając jedyny punkt dla Legii. W rok później przegrałem w Berlinie, pokonał go za to Hebda.

Ostatni raz grałem z Henklem przed dwoma laty, kiedy był w najlepszej formie i najwyżej klasyfikowany, bo na trzecim miejscu na liście Myersa. Przegrałem z nim w Hamburgu w w trzech długich setach, a w Sopotach w finale w czterech 5:7. 6:2, 8:6, 6:4. Był to jeden z moich najlepszych meczów.

Lubie tego rodzaju graczy. Jeśli bowiem tylko zacznie mi wychodzić mijanie i wytrzymam pojedynek na regularność, to odbieram Henklowi jego główną broń. A wtedy w Sopotach mijałem go długimi lingslajnami i zdobyłem sobie uznanie przeciwnika i Najucha.

Z Menzlem nie grałem jeszcze nigdy. Jestem bardzo ciekaw, jak wypadnie nasze pierwsze zetknięcie się. Mam przygotowany plan walki. Trzeba zmusić go do walki pięciosetowej, męczyć odbiorem wszystkich piłek, po prostu „wypompować" go atakiem, a fizycznie powinienem być od niego wytrzymalszy.

Z Metaxą wygrałem cztery razy, ostatni raz przed dwoma laty w Wiedniu 6:0 11:9, 7:5, przegrałem tylko raz grając w pucharze Davisa w Wiedniu przed trzema laty. Mój ostatni mecz z Metaxą też należał do najlepszych.

Wygrać z Niemcami będzie bardzo trudno. ale nie stoimy na straconej placówce. Będziemy walczyć o każdą piłkę.

Hebda ma z naszymi przeciwnikami bardzo ładny stosunek. Z Menzlem wygrał przed kilku laty w Warszawie, przegrał następnie w pucharze Davisa, Henkla pokonał w Berlinie, przegrał z nim w Sopotach, z Metaxą stosunek zwycięstw jest 5:2 dla Polaka.

Spychała nie grał ani razu z żadnym z naszych przeciwników.

Do rozmowy wtrąca swe zdanie Jędrzejowska.

Widziałam Niemców na Riwierze. Wygrać z nimi jest trudno, ale nigdy nie było to tak możliwe, jak właśnie teraz.

R. M.

Druga runda Davis Cup

Z wielkim wysiłkiem wygrali Anglicy swój pierwszy mecz o puchar Davisa z osłabioną brakiem Stedmana Nową Zelandią. Po dwu dniach prowadziła Nowa Zelandia już 2:1, gdyż para Malfroy, Combe pokonała reprezentacyjną i ongiś bardzo groźną parę Hare. Wilde. Przed tym Shayes, wystawiony wbrew zdaniu Wallis Myersa, przegrał z Malfroyem 6:2, 2:6, 2:6, 7:5, 3:6. Hare jednak nie oddał Brownowi i Malroyowi ani jednego seta, a Shayes w decydującym meczu pobił Browna 6:3, 6:4, 7:5.

Mecz odbył się na kortach ziemnych w Brighton.

JUGOSŁAWIA — WĘGRY 2:1.

W Budapeszcie rozpoczął się mecz o puchar Davisa Jugosławia — Węgry. Pierwszego dnia Mitic po ciężkiej walce pobił Gaboryego 6:3, 0:6, 2:6, 6:1, 6:1, a mecz Asboth — Puncec został przerwany z powodu ciemności rzy stanie 7:5. 4:6, 6:5 dla Węgra.

Mecz tenisowy o puchar Davisa rozegrany w Budapeszcie przyniósł prowadzenie Jugosławii w stosunku 2:1. Dokończenie przerwanego spotkania Asboth — Puncec wygrał niespodziewanie młody Asboth w ogólnym stosunku 7:5, 4:6, 7:5, 11:9 Dubla wygrali Puncec, Mitic bijąc Asbotha, Gabory 6:1, 4:6, 6:2, 7:5.

WŁOCHY — MONACO 5:0

Rozegrany w Neapolu mecz Włochy — Monaco zakończył się łatwym zwycięstwem Włochów w stosunku 5:0. W pierwszym dniu Canepele pobił Nogesa 6:0, 6:3, 6:1, a Stefani — Medecina 6:1, 6:2, 6:2.

Dubla wygrali łatwo Włosi Vido, Cucelli bijąc Landaua. Noghesa 6:3, 6:1, 6:0. W niedzielę padał deszcz i z pozostałych singli zrezygnowano.

HENKEL MISTRZEM

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa narodowe Niemiec w Brunświku przyniosły po raz trzeci tytuł Henklowi, który w finale pokonał Goepferta 6:4, 6:4, 6:2, ale w półfinale z trudem wygrał z Gulczem 9:7, 6:2. Gulcz wyeliminował przedtem Beuthnera, a Goepfert — Redla.

Nieświetna była też forma dubla Henkel, Metaxa, który pobił Goepferta, Beuthnera 6:3, 1:6, 10:12, 6:3, 6:4. Mistrzostwo pań zdobyła Ullstein.

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Rozmawiałem dziś znów z Menzlem, który potwierdził raz jeszcze, że do Warszawy przyjedzie.

Metaxa doznał na meczu ze Szwajcarią złamania małej kości u prawej ręki. Jako gracz leworęczny, mimo to wystąpi w dublu przeciwko Polsce.

Ekspedycja niemiecka opuszcza Berlin we wtorek rano i stanie w Warszawie o 21-ej wieczorem.

G. B.

Niemcy chcą wygrać strefę europejska!

Aż pięciu graczy przyjedzie do Warszawy

Berlin, w maju.

Trzeba przyznać, że rozwój tenisu w Polsce jest ogromny. Polska pokonała naszą drużynę narybku w meczu o puchar amb. v. Moltke w stosunku 6:1. Nasza drużyna, grając bez Henkla, stała na straconej z góry pozycji, walczyła jednak dzielnie. Zupełnie bez treningu przegraliśmy pierwsze mecze gładko, robiliśmy jednak postępy z dnia na dzień i ostatniego dnia stawialiśmy już poważny opór. Przyznał to sprawozdawca znanego pisma „Przegląd Sportowy" pisząc: „Gdyby mecz zaczął się w poniedziałek (skończył się w niedzielę) to Niemcy przegraliby z trudem".

Tak brzmiał raport z zeszłorocznej wyprawy Niemców do Warszawy. Teraz po roku spotykają się te same państwa na tych samych placach. Ale Niemcy będą reprezentowali zupełnie inną klasę: wystąpią w składzie najsilniejszym: Henkel, Menzel, Metaxa, Goepfert, Redl. Kośćcem tej drużyny są Henkel, Menzel i Metaxa, znani na wszystkich kortach i zdecydowani faworyci na zwycięstwo w strefie europejskiej.

GDYBY Z CRAMMEM

Ba, gdyby był jeszcze Cramm, nikt by wówczas nie wątpił w zwycięstwo. Ale Cramm w Warszawie grać nie będzie. Są tylko pogłoski, że wypuszczono go przedwcześnie z więzienia pod warunkiem, że zagra gdyby Niemcy wygrały strefę europejską. Są to jednak tylko pogłoski i nawet w kołach tenisowych nikt nie wierzy, aby to było możliwe. Gdyby jednak tak było, Niemcy miałyby poważne szanse nawet na pokonanie Australii w finale międzystrefowym.

To są jednak wszystko przypuszczenia na dalszą metę. Chwilowo całe zainteresowanie grupuje się na meczu z Polską w Warszawie. Drużyna polska, wie o tym Berlin, stała się przeszkodą, którą będzie bardzo trudno wziąć. Mecz ze Szwajcarią, który wypadł zadawalająco, był jednak z góry wygrany. Tym razem Niemcy nie są tak optymistyczni. Naturalnie Niemcy startują i teraz jako faworyci zwłaszcza że przygotowanie mieli doskonałe.

5 NIEMCÓW W WARSZAWIE

Po treningu z Nuesleinem, meczu z Ameryką i meczu pucharowym z Szwajcarią gracze niemieccy poza Menzlem udali się na mistrzostwa krajowe do Brunświku. Roderich Menzel odpoczywa w uzdrowisku sudeckim i przygotowuje się w spokoju do meczu. We wtorek jednak połączy się już z drużyną i tego samego dnia wraz z Henklem, Metaxą, Goepfertem i Redlem wyjedzie do Warszawy. Tu przejdą gracze ostatni szlif i spróbują się zaaklimatyzować. Kierownikami drużyny jest dr Behrens i sekretarz związku Gerdes.

NUESSLEIN — OPTYMISTA

Przed wyjazdem Neussleina do Londynu na turniej zawodowców z udziałem Budga, Vinesa i Tildena rozmawiałem jeszcze z trenerem o przygotowaniu jego pupilów. Nuesslein zapatruje się bardzo optymistycznie na szanse Niemców w strefie europejskiej.

„Henner Henkel — mówi — jest znów all right. Jego pierwszy serwis jest zabójczy. W singlu trudno będzie w Europie go pobić. Jeśli chodzi o Menzla to sam pan widział, jaki był świeży, mimo swej potężnej wagi. Jego gra ma linię, a taktyka jest wspaniała. Wielka rutyna Menzla powinna mu jeszcze w tym roku przysporzyć sukcesów.

Dubla niemieckiego Henkel — Metaxa zna pan jeszcze z ub. roku. Już wówczas, choć zupełnie niezgrani, byli drugą parą świata, a jestem pewien, że w międzyczasie poprawili się bardzo. Jestem stosunkowo pewny zwycięstwa Niemców w strefie europejskiej. Naszym najważniejszym przeciwnikiem są niewątpliwie Polacy, Jugosłowianie i Francuzi. Po meczu warszawskim zrobimy milowy krok naprzód".

70.000 GRACZY

Choć tenis, nawet na tutejsze stosunki, jest bardzo drogi związek tenisowy ma w Niemczech stanowisko przodujące wśród innych gałęzi sportu. Ogarnia on coraz szersze masy; zaczyna się grać w tenisa już w szkole. Jeśli chłopiec jest zamożny — ma plac koło domu rodziców, jeśli biedny — ćwiczy w klubie lub w sekcji tenisowej „Hitlerjugend". W Niemczech jest w tej chwili 70.000 graczy zjednoczonych w 3000 klubach. Największymi centrami tenisu są Berlin, Hamburg, Wiedeń, Kolonia, Frankfurt i Wrocław.

G. B.

Gyenes, Vadas, Ratonyi, Szabo

na mityngu lekkoatletycznym Polonii

Budapeszt, 13 maja

Ostatnim treningom Węgrów przeszkadzały ciągłe ulewy; 12 maja znów po deszczu (bieżnia była pod wodą) odbył się trening na 3 klm przy udziale Igloia, Szabo, Esztergomi, Csaplara i Nemetha. Biegł też Ratonyi, ale tylko 2 klm, które bez trudu pokrył w 5:48. Prowadzenie zmieniało się co chwila.

Rezultat końcowy był sensacyjny: Csaplar miał czas znakomity 8:31.2, 2) Igloi 8:34,4. Szabo nie traktował biegu poważnie i był daleko z tyłu.

„Mogłem łatwo dotrzymać kroku kolegom — powiedział — ale umyślnie nie forsowałem się na ciężkiej bieżni. Poza tym bolała mnie noga".

Po tym treningu rozmawialiśmy z trenerem amatorem Matthiasem Farkasem. Doświadczony były mistrz Węgier powiedział: „Jest już zdecydowane, że do Warszawy pojadą Gyenes, Vadas Ratonyi i Mikołaj Szabo. Nie są oni jeszcze w szczytowej formie, tak że nie bardzo wierze w wielkie zwycięstwa. Gyenes np. jeśli pobije Zasłonę na 100 i 200 to tylko nieznacznie. Wolałbym, aby pojechał Nagy, który jest w tej chwili lepszy, ale Polacy upierali się przy mistrzu Gyenesu. Vadas może przebiec 400 mtr. w 49,5, a 800 mtr. w 1:55. Czy to wystarczy na Gąssowskiego nie wiem, nie znam bowiem formy Polaków. Ratonyj przebiegnie 1500 mtr w 4 min. Staniszewski powinien wygrać, choć Ratonyi jest bardzo bojowy. Szabo z powodu bólu nogi nie jest w dobrej formie, w ogóle dochodzi do niej późno. Szkoda, że do Warszawy nie jedzie Csaplar, nasz najlepszy długodystanowiec. Niestety zajęcia zawodowe mu na to nie pozwalają.

Nasi reprezentanci będą ostro walczyć, ale lekka atletyka polska robi takie postępy, że wygrać będzie trudno.

— A co będzie z zapowiadanym biciem rekordu na 4x1500 mtr.

Proponowaliśmy naszą sztafetę Warszawie, ale była za droga. Dlatego to Igloi pojechał już wprost do Finlandii na miesięczny trening. Nie zaszkodzi zresztą jak członkowie naszej sztafety dojdą do formy. Szabo, Igloi, Ratonyi i Csaplar będą mieli wówczas rekord świata na widelcu".

Jak widzimy Farkas nie zapatruje się optymistycznie na formę Szabo. Ale rekordzista świata lubi robić niespodzianki.

*

Niezwykle ciekawie zapowiadają się biegi 3000 i 5000 metrów. Polonia zapewniła już sobie udział Kusocińskiego; być może pobiegnie również Noji, który od kilku dni intensywnie trenuje. Stawki kralowej dopełnią, znajdujący się w dobrej formie Soldan i Herman.

„Stary znajomy" spinter Gynies, zmierzy się z elitą naszych zawodniókw. Danowskim, Zasłoną i Duneckim.

Gąssowski i Vadas walczyć będą dwukrotnie: na 400 i 800 m. Z polskich zawodników na 400 m pobiegnie Zabierowski, Hehteiski i może Śliwak. Na 800 m — Winecki i pPraw dopodobnie Staniszewski,

Botonyj startuje na 1500 m gdzie zmierzy się ze Staniszewskim i Wineckim. W tej konkurencji możliwy jest udział „Kusego", ale musiał by on zrezygnować wtedy z jednego długiego dystansu.

Załączyć znaczek pocztowy wartości 50 groszy

WIELKI KONKURS na FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Wysłać pod adresem Polski Komitet Olimpijski, Wiejska 11.

Mecze dnia 4-go czerwca:

PIŁKA NOŻNA

1) Polska — Szwajcaria w Warszawie

wygra (remis) .... wynik ....

wynik do przerwy ....

2) Włochy — Jugosławia w Belgradzie

wygra (remis) .... wynik ....

wynik do przerwy ....

TENIS (3 dni)

4 gry pojedyńcze i dwie podwójne razem 6 pkt.

3) Polska — Węgry w Budapeszcie

wygra (remis) .... wynik ....

JEŻDZIECTWO

4) Puchar Narodów w Warszawie

wygra ....

Imię i nazwisko

....

dokładny adres

....

Automobilklub Polski wygrywa

trzydniowy raid po Wielkopolsce

POZNAŃ. 14.5. — Tel. wł. —W niedzielę zakończony został trzydniowy raid automobilowy po Wielkopolsce, w którym startowało 14 zawodników. W ogólnej klasyfikacji w kategorii pierwszej — do 1200 ccm — zwyciężył Szypuła (Poznań) na Fiacie punktów 129.97, 2) Ziółkowski (Poznań) na DKW 127.97, 3) Kornobis (Poznań) na DKW 127.39, 4) Weil na DKW 126.54, 5) Sokopp (Warszawa) na DKW 126.14, 6) Kluz na Aero 124,84.

W kategorii drugiej na 2000 ccm: 1) Rogoziński (Warszawa) na Citroen 130.41, 2) Kołaczkowski (Warszawa) na Citroen 130,26, 3) kpt. Bronikowski na BMW 127.81. 4) Kembliński na Fiacie 115,27, 5) Kaczmarek (Poznań) na Mercedesie 11,22, 6) dr Kunicki na Wanderer 105,73.

W kategorii czwartej: ponad 3000 ccm pierwszy Sporny (Poznań) na Buick 131,54, 2) inż. Rychter (Warszawa) na Chevrolecie 130,78.

W próbie szybkości pierwsze miejsce uzyskał Sporny 124.44, 2) Rychter 113.39, 3) Rogoziński 107,88, 4) Kołaczkowski 102,99, 5) Szypuła 102,48, 6) kpt. Bronikowski 102,39.

W konkurencji klubowej zwyciężył zespół Automobilklub Polski w składzie Rychter, Rogoziński, Kołaczkowski 391,45. Drugi Automobilklub Wielkopolski w składzie Sporny, Szypuła i Ziółkowski 389,48.

Wszyscy zawodnicy raid ukończyli i zostali sklasyfikowani.

BIEG PRZEZ BERLIN

Wyścig przez Berlin, w którym dwa lata temu triumfował Fiałka, zakończył się sukcesem Włochów, którzy, tak jak w roku ub., zajęli trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył Lippi 1:30:08, 2) de Florentis, 3) de Michelis. Chód na tym dystansie 25 km wygrał Łotysz Dahlins w 2:10:30.2.

17,21 KULĄ

Następcą Torrenca rekordzisty świata w rzucie kulą, jest Elmer Hackney, który rzucił w Kansas kulą 17,04, a poza konkursem nawet 17,21. Jeszcze dwa rzuty Hackneya przekroczyły 16,80. Inny Amerykanin Williams rzucił kulę 16,52.

403 ctm o tyczce

Dobre wyniki lekkoatletów Warszawy

Morończyk skoczył o tyczce 4.03 m. Gierutto rzucił kulą 15.05, Staniszewski przebiegł 800 m w 1.57 a Zabierzowski 400 m. w 50.4 sek.

Te cztery wyniki, naprawdę doskonałe, osłodziły nam 3 i pół godzinne przyglądanie się zawodom, które powinny trwać najwyżej 2 godziny. Widocznie jednak nasi organizatorzy specjalizują się... w przedłużaniu imprez lekkoatletycznych i trudno doprawdy stale poświęcać tej kwestii miejsce w sprawozdaniach.

Warszawa zrewanżowała się Akademii za zeszłoroczną porażkę, zwyciężając 140:129 pkt.

Drużyna stołeczna przeważała niemal we wszystkich konkurencjach biegowych. Akademia święciła za to wielkie triumfy w trójskoku (3 pierwsze miejsca), w tyczce (2 pierwsze), skoku wzwyż i skoku w dal.

Marończyk znajduje się w formie wyśmienitej. 4.03 m o tyczce uzyskał za pierwszym skokiem. Próbował oczywiście szczęścia dalej. Chciał pobić rekord. Niestety, nie udało się; 4.18 m: dwa razy strącił.

Być może, gdyby wysokość była dokładnie 4.15 (o 1 cm więcej od rekordu), Marończyk, wyjątkowo dysponowany, byłby dziś rekordzistą. Te 3 centymetry, zdaje się zadecydowały. Leciutko trącona poprzeczka — spadła.

Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, dlaczego zawodnik, który gładko przechodzi wysokość 4 metrów, 15 minut wcześniej strąca 3 razy... 3.70 i ostatecznie w konkursie zwycięża wynikiem 3.60!

Morończyk musi mieć wreszcie najdokładniej wymierzony (miarą!) rozbieg, inaczej, czekają go ciągle niespodzianki.

Warto zaznaczyć, że 4.03 jest najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie!

Doczekaliśmy się wreszcie dobrego wyniku Gierutty w kuli. Wczoraj w dalszym ciągu demonstrował swój talent sprinterski (100 m, sztafeta) ale rzucił prócz tego 15.05 kulą. Dodajmy do tego 56.55 m w oszczepie, 43.07 w dysku i 3.50 m(!) w tyczce, a mamy obraz wartości bojowej naszego bezkonkurencyjnego dziesięciobójcy. Gierutto stale robi postępy. W pełnym sezonie będzie zawodnikiem wielkiej klasy.

Niezmiernie łatwym zwycięstwem na 800 m. i doskonałym czasem (1.57) pokazał Staniszewski, że „dni słabości" już minęły. Ze swoim dobrym przeciwnikiem Wineckim, rozprawił się na 300 metrów przed metą i kończył bieg zupełnie świeży.

O wielkim talencie młodego zawodnika Polonii Zabierzowskiego, wiedzieliśmy dawno. Tydzień temu zachwycił nas doskonałym biegiem w sztafecie. Wczoraj stylowym zwycięstwem na 400 metrów przekonał ostatecznie, że jego konkurentem na 400 m może być tylko Gąssowski.

Zabierzowski trenuje również 400 m przez płotki i tu liczy na sukcesy. My uważamy, że jest on typowym średniodystansowcem i kto wie może właśnie na 800 m będzie odnosił (w przyszłości) wielkie triumfy.

Natomiast drugi reprezentant Warszawy Metelski, zawiódł zupełnie. Na tej samej bieżni, w gorszych warunkach, dwa tygodnie temu pobiegł 51.4 wczoraj... 52.2 sek.

Przedziwna sztafeta 3x1500 m. (dlaczego nie 4x1500) stała się łupem Warszawy o pełne 300 m przed Akademią. Na drugiej zmianie biegł „Kusy", który uzyskał 4:06 min.

Gorzkie słowa należą się warszawskim sprinterom. 100 m wygrał „jak chciał" Morończyk. Trojanowski i Mozolewski wykazali formę „wakacyjną", którą nie usprawiedliwia fakt niewątpliwego falstartu Marończyka.

Luckhaus nie jest jeszcze „fit". Skoczył 13.90. Zato jego kolega z uczelni Ounap, jest w formie. W kuli miał 14.12, w oszczepie 55.15. Oby tej formy starczyło na dłużej niż w roku ubiegłym.

Sulikowski nie poprawił się jeszcze ani na jotę. 110 przez płotoki przegrał z Gieruttą jeszcze wyraźniej jak za pierwszym razem.

*

Lokajski startował wczoraj w dysku i sztafecie 4x100. Biegł bardzo dobrze, co wskazuje, że ongiś klasowy oszczepnik trenuje...

*

Na zawodach nie było delegata PZLA, którym miał być p. Szkolnikowski.

Szczegółowe wyniki: 100 m. — Morończyk (Ak) 11.2, 2) Mozolewski (W) 11.4, 3) Trojanowski (W) 11.4; 110 pł. — Gierutto (W) 16. 2) Sulikowski (W) 16.2, 3) Pajsker (W), Sulikowski został zdyskwalifikowany; 400 m — Zabierzowski (W) 50.4, 2) Metelski (W) 52.2, 3) Grey (Ak); 800 m — Staniszewski (W) 1.57, 2) Winecki (W), 3) Mulak (W) 2.03.2; 3x1500 m — 1) Warszawa (Staniszewski, Kusociński, Szulc) 12.59.4, 2) Ak. W. F. 14.07; 4x100 — Warszawa (Sulikowski, Mozolewski, Trojanowski, Gierutto) 45, 2) Ak. W. F. 45.1.

Skok wzwyż — Kalinowski (Ak) 177, 2) Stażyk (W) 172, 3) Prusak 172; w dal — Szuba (Ak) 6.41, 2) Stefanowicz (Ak.) — 6.40, 3) Sulikowski (W) 6.26; tyczka — Morończyk 360, 2) Kluk 3.60, 3) Gierutto 3.50 (poza konkursem Morończyk — 4.03); trójskok — Luckhaus (Ak) 13.90, 2) Ounap (Ak) 13.34, 3) Kalinowski 12.45.

Kula — Gierutto (W) 15.05, 2) Ounap 14.12 3) Morończyk 12.75; dysk — Gierutto 43.07, 2) Lewandowski (W) 42.46, 3) Ounap 37.07; oszczep — Gierutto 56.55, 2) Ounap 55.15, 3) Gburczyk 54.50.

Ogólny wynik — 140:129 dla Warszawy.

W drugiej linii piłkarzy

Liga stolicy

Rozgrywki o mistrzostwo warszawskiej Ligi zostały właściwie ukończone. Pozostały do rozegrania tylko dwa zaległe mecze Orkan — PWATT i PWOTT — CWS, które jednak wprowadzić mogą zmiany tylko w środku tabeli.

Dla tytułu mistrzowskiego decydujące znaczenie mieć będzie 45 min. dogrywka Starachowice — Skra (stan jest 3:3), która odbędzie się w Starachowicach. W razie zwycięstwa, gospodarze, mając równą ilość punktów za Granatem, uzyskują prawo do decydującej rozgrywki na gruncie neutralnym.

Trzy ostatnie drużyny PZL, Okęcie i Znicz posiadają po 12 pkt., lecz stosunek bramkowy przedstawia się najgorzej u Znicza, więc drużyna ta definitywnie opuszcza ekstraklasę Warszawy.

W ostatnich rozgrywkach padły następujące wyniki:

FORT BEMA — PWATT 1:1 (0:0) — mecz rozegrany na Forcie Bema przyniósł po szybkiej lecz chaotycznej grze wynik remisowy. PWATT nie wykorzystał w pierwszej połowie gry karnego. Zaraz po przerwie Przybyłowicz dobijając swój strzał fatalnie puszczony przez Burkackiego uzyskał prowadzenie dla gospodarzy, którzy zresztą całą drugą połowę grali w dziesiątkę. Dla gości wyrównującą bramkę zdobył Kasprzak. Sędziował bardzo dobrze p. Haller.

CWS — PZL 2:0 (1:0) mecz rozegrany na boisku Domu Ludowego przyniósł zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie drużynie C. W. S-u po ładnej i naogół wyrównanej grze. Dla zwycięzców bramki zdobyli Szewczyk i Szulc. Na wyróżnienie zasługuje obrona C. W. S-u. Sędziował p. Kempiński bez zarzutu.

STARACHOWICE — OKĘCIE 3:0 (0:0) gospodarze dążąc konsekwentnie do uzyskania rozgrywki o tytuł mistrzowski z Granatem pokonali ambitnie broniącą się drużynę Okęcia, której jednak po przerwie zabrakło sił. Gra była ciekawa na dobrym poziomie technicznym, przy lekkiej przewadze zwycięzców szczególnie po przerwie. Bramki zdobyli Luchter 2 i Kimmel. Sędziował dobrze p. Czekański.

W tabeli prowadzi Granat 18 gier 27 pkt. przed Starachowicami 17 gier 25 pkt. i Fortem Bema 18 gier i 22 pkt., który ostatecznie sklasyfikował się jako najlepsza drużyna Warszawy.

Liga krakowska

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich ligi okręgowej były następujące wyniki: Grzegórzecki — Zwierzyniecki 0:0, Chełmek — Podgórze 3:0, Mościce — Makabi 4:1, Tarnovia — Korona 3:3, Fablok — Garbarnia 6:1, Wisła — Olsza 3:2, Cracovia — Krowodrza 2:1.

Liga śląska

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — Pierwsza liga śląska: Śląsk (Świętochłowice) — BBTS (Bielsko) 3:1, Dąb — Czarni 3:2, KS Chorzów — Policyjny KS 3:2, Wawel — Concordia 1:0, Pogoń—Ligocianka 4:1. W drugiej lidze sensacją było wysokie zwycięstwo Amatorskiego IB nad Pogonią z Nowego Bytomia 7:2. Zwycięstwem tym chorzowianie zakwalifikowali się do pierwszej ligi śląskiej.

Gryf — A.K.S. 4:2

GRUDZIĄDZ, 14.5. — Tel. wł. — Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A Pomorza znajdują się w fazie końcowej. W Grudziądzu przy udziale rekordowej liczby około 2.500 widzów odbył się ostatni w rundzie wiosennej mecz pomiędzy miejscowym AKS i toruńskim WKS Gryf. Miejscowi po ostatnich zwycięstwach nad renomowanymi przeciwnikami jak Ciszewski i Polonia Bydgoszcz oraz Unia Tczew zlekceważyli sobie przeciwnika i zagrali poniżej formy. Gryf. za wszelką cenę postanowił zrehabilitować się za kompromitującą porażkę w Bydgoszczy i swego dokonał. Wynik 4:2 (1:1) dla Gryfu jest zasłużony — wygrała drużyna technicznie lepsza. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dydymski, Ziółkowski, Kosobudzki i Kamiński po jednej, dla miejscowych: najlepszy gracz na boisku Kulerski i Czarnowski z podania pracowitego Dawczyńskiego. Sędziował dobrze p. Karczmarek z Bydgoszczy. Ponieważ jednocześnie w Gdyni Kotwica wygrała z Ciszewskim 2:1 (1:1), walka o spadek rozegra się w nadchodzący czwartek w Gdyni pomiędzy tamtejszym Bałtykiem i AKS.

Wyniki przedmeczu rezerw 3:2 (2:1) dla Gryfu. Mecz juniorów AKS — Wisła 2:0 (1:0).

Junak woląż na czele

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej uzyskano w niedzielę następujące wyniki. We Lwowie: Lechia — Korona 5:2 (2:1), Hasmonea — Ukraina 3:6 (2:0), Czarni—Polonia 4:1 (2:0), Pogoń IB — Resovia 2:1 (2:0).

W Drohobyczu jednak zwyciężył Sian 2:0 (2:0). W Jarosławiu Pogoń stryjska zwyciężyła WKS 2:1 (2:0).

W tabeli prowadzi Junak, który ma już pewne niemal mistrzostwo, na drugim miejscu Ukraina, na trzecim Czarni. Tabelę zamykają Sian i RKS.

WKS ŚMIGŁY — MISTRZEM OKR. WILEŃSKIEGO

WILNO, 14.5. — Rozegrany w niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo okr. wileńskiego pomiędzy WKS Śmigłym a KPW Ogniskiem zakończył się zwycięstwem drużyny Śmigłego w stosunku 5:0.

Dzięki zwycięstwu temu Śmigły zapewnił sobie tytuł mistrza rundy wiosennej i reprezentować będzie piłkarstwo wileńskiej w dalszych rozgrywkach.

SENSACJA BIAŁEGOSTOKU

BIAŁYSTOK, 14.5. — Tel. wł. — Strzelec — WKS Grodno 5:0 (1:0). Wysoka porażka mistrza okręgu, który od półtora roku nie utracił punktu, stała się sensacją w okręgu białostockim. Drużyna mistrza która wystąpiła bez braci Adamczyków, nie ma obecnie dawnych wartości bojowych. Jedenastka Strzelca zmontowana z graczy rozwiązanych klubów, Jagielonii i Ogniska, z każdym meczem gra lepiej i tworzy zespół wyrównany, który w niedalekiej przyszłości stać się może silną drużyną na Kresach. Goście z Grodna nie potrafili nawet zdobyć punktu honorowego.

Bramki dla Strzelca zdobyli: Skalimowski dwie, Turkowski, Kowalczyński i Szurbicki. Sędziował p. Grunzberg. Widzów ponad 1000.

STELA I PENTATLON SPADAJĄ

POZNAŃ, 14.5. — Tel. wł. — W poznańskiej lidze okręgowej rozstrzygnęła się dzisiaj sprawa drużyny, która spadła do klasy A. KPW pokonało Stellę Gniezno 1:0 (4:0). Tym samym Stella spadła do klasy niższej.

HCP pokonał Pentatlon 6:3 (1:2) po zaciętej walce. Na kilka minut przed końcem gry Pentatlon prowadził jeszcze 3:1, przegrywając mecz spadł obok Stelli gnieźnieńskiej z ligi okręgowej. Bramki dla HCP zdobyli Janiszewski 4, Stack i Narożny po jednej. Dla Pentatlonu Moning, Szarzecki i Wojtaszyk.

Legia pokonała poznańską Polonię 4:0 (1:0). Bramki dla Legii zdobyli Martyniecz z Czarnego, Walczak, Mikołajewski i Bartkowiak.

W tabeli nadal prowadzi Legia jednym punktem przewagi przed KPW. O mistrzostwie zadecyduje dopiero najbliższa niedziela, w której odbędą się ostatnie tegoroczne spotkania.

PIŁKA W TORUNIU

TORUŃ, 14.5. — Tel. wł. — W towarzyskim meczu piłkarskim rozegranym w niedzielę w Toruniu KSZS pokonał Gazomierz w stosunku 10:3.

KOTWICA — CISZEWSKI 2:1

GDYNIA, 14. 5. — Tel. wł. — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy Kotwicą i Ciszewskim (Bydgoszcz) zakończył się zwycięstwem Kotwicy w stosunku 2:1 (1:1). Kotwica wystąpiła w najlepszym składzie i miała w pierwszej połowie zdecydowaną przewagę. Po przerwie gra się wyrównuje z lekką przewagą Kotwicy. Bramki zdobył dla Kotwicy: Groszewski z wolnego i Brzydki z karnego. Rzutu karnego Kotwica nie wykorzystała. Punkt dla Ciszewskiego zdobył Preja.

ŁKS I ŁTSG

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzowskich Łodzi ŁKS i ŁTSG idą równo. Co prawda ŁTSG dziś nie grał, ale umocnił swą pozycję przez to, że Zjednoczone straciło punkt w meczu w Pabianicach z Burzą, który zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

ŁKS przez Lewandowskiego i Andrzejewskiego pokonał WKS 3:0. Union Touring i B pokonał zgierski Sokół 1:0. Rezerwa ligowców wystąpiła z braćmi Michalskimi. Wima grała z Sokołem pabianickim 1:1 i choć miała więcej gry omal nie zeszła z boiska pokonana.

DYTKO JEST ZDRÓW

Dytko (Dąb) opuścił już szpital. Kontuzja nie okazała się tak groźna jak zrazu przypuszczano Dytko obecnie już chodzi do pracy i zapowiada, że za tydzień wystąpi znów w barwach klubu.

Mecz szermierczy Łódź — Warszawa

Mecz szermierczy Łódź — Warszawa odbędzie się 21 bm. w Łodzi, w ramach dorocznego święta sportu. Program przewiduje spotkania na szablę i szpady. W skład każdej drużyny wejdzie po czterech zawodników. Jednocześnie uzgadniana jest propozycja stolicy rozegrania meczu międzymiastowego w Łodzi drużyn żeńskich.

Mistrzostwa szermiercze Polski pań, drużynowe i indywidualne odbędą się w Warszawie w dn. 18 i 19 b. m. Zawody będą niezmiernie interesujące ze względu na liczny udział florecistek. „Wielkiej klasy" spodziewać się zwłaszcza należy po paniach, które wróciły z Budapesztu, choć niektóre „warszawianki" trenują pilnie, by wykazać, że tylko przez nieporozumienie zostały w domu.

Odpowiedzi Redakcji

P.Z.R. Sadowski, w... Prosimy o dokładny adres dla odpowiedzi listowej.

„Piłarz z Poznania". Mistrzostwa Ligi rozegrane zostały po raz pierwszy w 1927 r. i wygrała je Wisła 2) I.F.C., 1928 r. Wisła, Warta, 1929 r. Warta, Garbarnia. 1930 r. Cracovia, Wisła. 1931 r. Garbarnia, Wisła. 1932 r. Cracovia, Pogoń. 1933 r. Ruch, Pogoń.

P. „Buhaj", Poznań. Kochany kolego! Radę na to być może otrzyma Pan od lekarza, ale i ten nie zaręczy za skutek. Czyż jednak sam wzrost decyduje o powodzeniu w sporcie? Mając 14 lat można zresztą i bez żadnych zabiegów urosnąć. A więc nie traćmy nadziei...

P. T. Z., Złoczów. Z propozycji nie skorzystamy, gdyż przekracza to ramy naszego pisma.

P. „Kibic", Łowicz. Może zechce Panu poradzić p. Szelestowski, który prowadzi specjalną szkołę gimnazjalną w Warszawie, przy ul. Hożej.

Pan „Hrabia", z Poznania. List pisany jest w tonie tak miłym, że pozostawało jedynie podać nazwisko kandydata oraz... własny adres. Czekamy na to.

Bomb. z cen. Z. Grud. 100 m. kl. — 1:22,5; 200 m. kl. 3:05,6. Portsmouth: Walker, Morgan, Rochford, Guthri, Rowe. Warton, Worrall, Mac Alinden, Anderson, Barlow, Parker.

Europa — Ameryka 10:6

W sobotę rozegrany został w Chicago doroczny mecz bokserski Europa — Ameryka o nagrodę ofiarowaną przez redakcję „Chicago Tribune".

Spotkanie zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem 10:6 reprezentacji Europy, która pojechała osłabiona brakiem Polaków, Anglików, Niemców i Szweda Tandberga.

Wyniki walk: w muszej Lehtinen (Finlandia) pokonał Moona, w koguciej Nardecchia (Włochy) przegrał z Ellisem, w piórkowej Dowdall (Irlandia) pokonał Lewisa, w lekkiej Peire (Włochy) — Pleasanta, w półśredniej Agren (Szwecja) wygrał z Pauli, w średniej Raadik (Estonia) przegrał z Reevesem, w półciężkiej Musina (Włochy) pokonał Kinneya, a w ciężkiej Lazzari (Włochy) przegrał z Allenem.

BIAŁKOWSKI NOKAUTUJE ŁUKOWSKIEGO

BYDGOSZCZ, 14.5. — W sobotę wieczorem odbyły się tu w hali sportowej zawody bokserskie pomiędzy poznańską Wartą, a miejscową „Astorią" zakończone zwycięstwem gości 12:4. Poznańczycy przyjechali z Koziołkiem, wicemistrzem Europy Szymurą i Białkowskim. Najciekawsza walka wieczoru w wadze ciężkiej dała nieoczekiwany wynik. W pierwszej rundzie Łukowski (Astoria) nie wyzyskał kilka dogodnych momentów. W drugiej Białkowski przechodzi do ataku i lewym sierpowym kładzie przeciwnika na deski. Po 6 Łukowski podnosi się, lekko zamroczony. Za chwilę otrzymuje silny prosty prawą — kidzie na 8, by wreszcie w następnym momencie zostać wyliczonym. Inne spotkania dały następujące wyniki:

W wadze muszej — Wypijewski (A) zwyciężył po ładnej walce na punkty Dybizbańskiego, w koguciej — Jaruszewski I (A) pokonał również na punkty Krakowskiego.

W piórkowej — doskonały Skalecki (W) zwyciężył wysoko na punkty dzielnie broniącego się Wandziewicza (Ast), w lekkiej — po najładniejszej walce wieczoru. Koziołek zwyciężył nieznacznie na punkty Dorecha, w półśredniej — Jarecki wygrał przez k. o. w pierwszym starciu z Nowickim. W średniej — Krawczyk (W) całkiem niespodziewanie w 30 sekundzie rozłożył na deski Urbaniaka. W półciężkiej — Szymura w drugim starciu zwyciężył przez techniczny k. o. Łuczka (Astoria).

FLOTA — ASTORIA 14:2

GDYNIA, 14.5. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz bokserski Astoria — Flota z wynikiem 14:2 dla Floty. Jedyne zwycięstwo walkowerem dla Astorii odniósł Jarmuszewski z powodu nadwagi Gwardzika. Inne walki wygrała Flota.

Kowno zdumione trudnościami koszykarzy polskich

Kowno, 12 maja.

Wiadomość o możliwości odwołania startu koszykarzy polskich na mistrzostwach Europy, wywołała tam niemiłe zdziwienie.

Przede wszystkim nie rozumieją tu trudności urlopowych, przed którymi znalazła się czwórka poznańskiego K.P.W. Nie rozumieją dlatego, że dotychczas nie było w Litwie wypadku, aby trudności urlopowe mogły stanąć na przeszkodzie wyjazdowi zagranicę, a cóż dopiero mówić o mistrzostwach Europy.

Graczy reprezentacyjnej drużyny litewskiej, odbywających służbę w wojsku, zwalniano np. na 3 tygodnie w celu ułatwienia treningów. Drużyna litewska solidnie trenuje już od paru miesięcy, chociaż odbija się to czasami ujemnie na pracy zawodowej poszczególnych graczy. Podobnie rzecz się ma w Rydze i Tallinie. Zresztą — nie wyobrażają tu sobie innego podejścia do sportu, który bynajmniej nie jest traktowany po macoszemu.

Na argument nie możności przełożenia egzaminów — przypominają tu wypadek, jaki miał miejsce przed dwoma laty z reprezentacyjnym graczem Puzinauskasem. W okresie mistrzostw w Rydze w 1927 r. wypadała mu matura. Pomimo to, Puzinauskas pojechał do Rygi, drużyna litewska zdobyła mistrzostwo a Puzinauskas otrzymał maturę „za darmo"! (Ten wypadek nie może być zdaniem naszym argumentem dodatnim. P. Red.).

Nawet w wypadku skompletowania drużyny polskiej, która za sobą będzie miała tylko 1 tydzień solidnego treningu, rola jej w mistrzostwach siłą rzeczy będzie dość mierna — mówią w Kownie.

I... nie dziwią się już obecnie katastrofalnej przegranej w Rydze 24 kwietnia. (Ps)

*

Reportaż z obozu treningowego koszykarzy może wydawać się jakąś farsą — jeżeli patrzyć nań, jak na obóz mający dać poprawę formy czy lepsze zgranie drużyny, ale z drugiej strony wygląda przecież tragicznie — bo to jest „trening" zespołu, mającego reprezentować barwy Polski na mistrzostwach Europy.

*

W poniedziałek zjawił się Gregolajtys, wkrótce doszlusowało doń jeszcze dwóch warszawiaków: Rossudowski i Bartosiewicz.

Zawodnicy byli. Nie było zatem powodu obozu likwidować. Zresztą, może ktoś jeszcze przybędzie...

Rzucano więc piłeczkę do kosza, bawiono się w berka („trening biegowy"), rozmawiano z trenerem i kierownikiem obozu o... pogodzie i w chwilach wolnych od „zajęć" spożywano posiłek.

Przybyłego z Poznania Śmigielskiego przywitali warszawiacy z niezwykłym aplauzem. Było ich już czterech. Można więc grać w bridża (pp. Nowak i Kłyszejko wolą bilard).

W czwartek wieczorem zawitał Grzechowiak. No teraz, to już w berka można się też porządnie bawić. Sala koszykówki w Akademii W. F. nie wydawała się tak wielka jak dla gonitwy w trójkę.

Czasem zagrano nawet w... koszykówkę z miejscowymi słuchaczami Akademii.

I czekano, czekano...

*

Skończmy z żartami. Obóz treningowy swego zadania dotąd nie spełnił. I nie spełni go nawet w tym wypadku, gdyby dziś nagle zjawili się wszyscy koszykarze.

Trening kilkudniowy, a dwutygodniowy to przecież duża różnica.

W rezultacie w piątek opuści Warszawę zespół, któremu możemy przyznać na mistrzostwach szanse na zajęcie miejsca bliskiego czoła, ale nie czołowego.

A szkoda! Szczęście było tak blisko...

I jeżeli w Kownie znajdzie się pełna nasza rezprezentacja (ewentualnie bez chorego Patrzykonta), to trudno będzie wytłumaczyć zagranicy, że na turniej gracze dostali zwolnienie z pracy, ale na obóz przygotowawczy do turnieju — urlopów nie było. (jj)

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, w ciągu niedzieli zjawiło się jeszcze paru koszykarzy, tak, że obecnie na obozie znajdują się: Gregolajtys, Rossudowski i Bartosiewicz (Warszawa), Śmigielski, Grzechowiak i Kasprzak (Poznań), Pławczyk i Pawłowski (Lwów), oraz Stok i Resich (Kraków).

Od dziś rozpoczyna się więc normalny tok zajęć obozowych. (Do wyjazdu jest cztery dni).

Z nieobecnych a wyznaczonych zawodników Patrzykont jest jeszcze chory. Różycki ma ważny egzamin i nie będzie mógł w ogóle pojechać, Łój prawdopodobnie lada chwila przyjedzie, a Pluciński też jest jeszcze spodziewany. (jj)

Mistrzynie Polski we florecie

1928 — Latinikówna — Kraków
1929 — Dubieńska — Kraków
1931 — Gronowska — Poznań
1932 — Lanżanka — Poznań
1933 — Rowecka — Poznań
1934 — Duchówna — Warszawa
1935 — Stanoszkówna — Śląsk
1937 — Stanoszkówna — Śląsk
1938 — Stanoszkówna — Śląsk

Coraz lepiej wzwyż!

174,5 WZWYŻ

W ramach zawodów lekkoatletycznych M. K.S-ów chorzowskich startował w skok wzwyż Reiske osiągając wynik 174,5 cm.

PANIE NA STARCIE

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — W Krakowie odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodniczek krakowskich, śląskich i jednej z Lublina. Wyniki były następujące: 100 m — Serafińska (ATS Chorzów) 13.5, 2) 800 m — Pomykalska (Legia) 2.45, 2) Banasiówka (ATS Chorzów). Kula — Pregulanka (ZS Katowice) 8.82. Skok w dal Serafińska (ATS Chorzów) 4.75. Dysk — 1) Pregulanka (ZS Katowice) 30.18, 2) Stachowiczówna (Legia) 30.08. Oszczep — 1) Stachowiczówna 25.20, 2) Pregulanka. Sztafeta 800x200, 100x100 — 1) Legia 3:47,6, 2) ATS Chorzów.

UNIWERSYTET — AKADEMIA 69:59

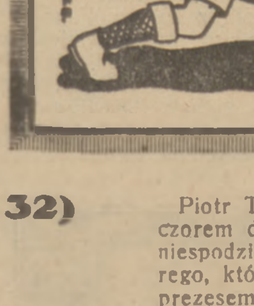
POZNAŃ, 14.5. — Tel. wł. — Uniwersytet Poznański — Akademia Handlowa 69:59. Doroczne spotkanie lekkoatletyczne Uniwersytet Poznański — Akademia Handlowa przyniosło zwycięstwo Uniwersytetowi. Na podkreślenie zasługuje dobry dzień Tilgnera (Sokół Poznań) który w pchnięciu kulą uzyskał 15.46. W rzucie dyskiem 40,20, startując poza konkursem.

Wyniki w konkursie przedstawiają się następująco: 100 m: 1) Tęsiorowski (AH) 11,2, 2) Sokołowski (UP) 11.6, 200 m 1) Sokołowski (UP) 23. 2) Tęsiorowski (AH) 23,1, 400 m: 1) Sokołowski (UP) 56,9, 2) Popek (AH). 800 m: 1) Kubicki (UP) 2:05,2, 2) Penno (AH). 110 m płotki: 1) Tęsiorowski (AH) 15,8, 2) Rejewski (UP) 16,7. Skok w dal: 1) Rejewski (UP) 6,31, 2) Jasiewicz (UP) 6,20, skok wzwyż: 1) Furowicz (UP) 1,63, 2) Gomułka (AH) 1,59, skok o tyczce: 1) Roman (UP) 3,20, 2) Furowicz (UP) 2,90, Kula: 1) Karol Hofman (UP) 13,69, 2) Grzelski (AH) 13,39, dysk: 1) Grzelski (AH) 39,80, 2) Karol Hofman (UP) 38,95, oszczep: 1) Roman (UP) 51,80. 2) Nowacki (AH) 43,20. 4x100 m: 1) AH 45,7. Sztafeta olimpijska: 1) Uniwersytet 4:40.

182 w GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 14.5. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim w Grudziądzu odbyły się w niedzielę międzyszkolne zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników sklasyfikowanych w tabeli 10-ciu najlepszych. Przy wietrznej pogodzie uzyskano szereg dobrych wyników. Młodziutki Siemiątkowski ze Świecia łatwo skoczył wzwyż 1 m 82, a rywal jego z Grudziądza Mokski przeszedł 1 m 78, nieznacznie strącając poprzeczkę na wysokości 1 m 80. W dal uzyskał Kokski dobry wynik 6,46. Inne ciekawsze wyniki: Wojciechowski (Orlęta Grudziądz) wygrał setkę w czasie 11,8, a na 400 m miał 53,8. Hubeny (Orlęta) pchnął kulą 5 kg 14,52, a dyskiem 1 gk rzucił 45,55. W rzucie granatem Gorzechowski z Chełmży uzyskał 68,33; Czarnowski Orlęta skoczył w dal 6,06 a w trójskoku miał 11,61. Wygrał trójskok Skowroński z Chełmży 11,63. Sztafetę 4x100 wygrał GKS Orlęta w czasie 47,8 przed Chełmżaninem 52. W ogólnej punktacji zwycięża GKS Orlęta przed Chełmżaninem. Stosunek punktów w grupie starszych 76:39, w grupie młodszych 46:27.

Al. Reksza i M. Strzelecki



CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA HIERONIMA

32)

Piotr Twardowski przyszedłszy wieczorem do lokalu Victorii zastaje tam niespodziewanie syna swego Ksawerego, który w najlepszej komitywie z prezesem i Hieronimem Pietrzakiem snuje plany budowy stadionu. Stary Twardowski, wiedząc, iż syn nie jest inżynierem, zabrania mu podejmować się kierownictwa budowy. Wynika scysja.

— Ojciec zarzuca mi podłość, nie znając jeszcze szczegółowego przebiegu wypadków i nie rozumiejąc moich intencji — powiedział po chwili i pan Piotr stropił się nieco tym niewzruszonym spokojem syna.

— Sam Hieronim poinformował majora o tym, że jestem inżynierem — ciągnął, gdy ojciec z powrotem zajął miejsce na kanapce. — Ja o tym nic nie mówiłem, spytałem nawet Hieronima, skąd tak dobrze poinformowany jest o rodzaju moich studiów w Petersburgu...

Pan Piotr spuścił wzrok, czekając na dalszy ciąg wyjaśnienia, które Ksawery przerwał, aby zapalić zagasłego papierosa.

— Oświadczył mi, ku mojemu szczeremu zdziwieniu — padły słowa — że to właśnie ojciec chwalił się po Warszawie synem inżynierem! Cóż miałem tedy robić i jak się zachować?... Czy miałem mu tłumaczyć, że są w błędzie? Czy to, zdaniem ojca, było właściwym wyjściem z sytuacji?.. No, widzi ojciec sam — uśmiechnął się — to przecież nie miało by sensu! Więc wszedłem w rolę, którą mi narzucono. A że znałem akurat dobrze okoliczności budowy stadionu w Colombes, a nawet ludzi, którzy przy tym pracowali, opowiadałem więc o tym majorowi... I wybuchem ojca powinienem się czuć dotknięty — zakończył, patrząc na szpiczaste czubki eleganckich półbucików.

Zaległa cisza. Stary Twardowski dusił się po prostu ze wściekłości, wywołanej cynizmem Ksawerego. Teraz już widział czarno na białym, że wszelkie próby naprowadzenia synalka na właściwą drogę nie dadzą żadnego rezultatu, a nadzieja, że może zmienił się w ciągu ostatnich lat okazywały się najzupełniej płonne.

— Jeśli chcesz, możesz się czuć dotknięty, tym co powiedziałem — odezwał się pan Piotr twardym, zdecydowanym głosem. — Mówiąc o podłości, miałem na myśli nie tylko dzisiejszy incydent, który starasz się przedstawić tak, jak ci wygodniej, ale cały w ogóle twój stosunek do mnie i do matki, jeszcze od twoich szkolnych czasów. Zresztą nie chcę mówić na ten temat. Mówiłem ludziom o twoim dyplomie, bo łudziłem się, że ty jednak kiedyś ten dyplom zdobędziesz. Teraz stworzyła się sytuacja bardzo nieprzyjemna i z tej sytuacji trzeba wyjść. Ja nie będę teraz tłumaczył nikomu, że ja i on... Gdy będę musiał — przyznam się do tego oszustwa, którego się dopuściłem kierowany fałszywą ambicją ojcowską, choć... przyjdzie mi to bardzo ciężko. Nie przerywaj, daj mi skończyć! Jeśli się źle z tym nie czujesz, możesz tu w Victorii udawać za inżyniera, ale nie waż się angażować do pracy przy boisku, bo na to nigdy nie pozwolę, choćby mnie to miało nie wiem jak drogo kosztować!..

Ksawery zorientował się, że nie zdoła tu nic działać jakimiś wymuszeniem, czy próbą szantażu, zmienił więc ton, starając się nadać rozmowie nowy charakter.

— Jasna rzecz, że nie podejmę się budowy boiska, nie jestem przecież wariatem. Zresztą mam na głowie swoje interesy. Muszę też prowadzić sprawy żony. Niech sobie ojciec wyobrazi, że do Lidoczki zwrócił się już jeden z impresariów, proponując jej koncert w Filharmonii!...

Pan Piotr nie chciał nic wiedzieć o koncertach „Lidii Tarakanowej", myślał za to z rozpaczą, że syn jego doszedł już do tego stanu, w którym nie sposób go obrazić, że stał się gładki jak szyba, po której wszystko spływa bez wrażenia i bez śladu. Żałował, że wygadał się przed nim od razu o swojej pracy w Victorii. Ten błąd mógł pociągnąć za sobą bardzo niemiłe następstwa i pociągnie prawie napewno...

— Przepraszam, że tak długo nie dotrzymywałem wam towarzystwa — zawołał Hieronim, wróciwszy z sekretariatu z wielkim rulonem papieru pod pachą. — Macie jednak chyba z sobą tyle do mówienia po latach niewidzenia się, że może wcale nie zauważyliście braku mojej osoby!

— Właśnie, że się mylisz — oświadczył Ksawery. — Z tobą gada się wyjątkowo przyjemnie. Żałuję, że nie przestawaliśmy ze sobą bliżej jeszcze za mojej bytności w domu. No, ale ty wtedy byłeś zupełnym dzieckiem, a w tym wieku w jakim wówczas byliśmy, każdy rok różnicy wiele znaczy.

Stary Twardowski musiał podziwiać bezczelność swego syna, niesłychaną łatwość w łganiu i stwarzaniu serdecznego, familiarnego nastroju. Ta właśnie cecha charakteru pozwalała Ksaweremu zjednywać sobie ludzi i obudziwszy w nich do siebie sympatię, wykorzystywać ich potem do swoich celów.

Hieronim rozpostarł na stole przyniesiony rulon, zawierający kilka arkuszy bristolu.

— Akurat natknąłem się teraz na plany boiska, sporządzone przez Konrada Wieliczkę. Chciałem, abyś je sobie przejrzał. W tych planach jest jeden arkusz nowy, na którym Konrad zaprojektował coś bardzo oryginalnego, ale niestety dla nas na razie niemożliwego do zrealizowania. Mając na względzie podniesienie strony widowiskowej zawodów Konrad proponuje wybudowanie tunelu, biegnącego z szatni dwoma rozgałęzieniami ku linii bramek. W ten sposób zawodnicy pojawiałyby się na boisku od razu tuż przy bramkach, jakby spod ziemi wyskakujące przed publicznością. Świetny pomysł, nieprawdaż?...

— Doskonały! — Ksawery wyręczył ojca w odpowiedzi. Rzeczywiście bardzo oryginalny i osobiście uważam...

— Na razie nie możemy o czymś takim myśleć — przerwał pan Piotr. — W każdym razie, Hieronimie, powtarzam to, co ci powiedziałem wczoraj, że jedynie Wieliczko może u nas zbudować przyzwoity stadion sportowy!

Hieronim rzucił niespokojne spojrzenie na ojca, a potem na kuzyna.

— Jednakże pomoc Ksawerego wiele by tu mogła znaczyć — powiedział.

— O, ja nie na wiele się tu przydam — oświadczył Ksawery pod naciskiem groźnego wzroku ojca. — Przede wszystkim jestem szalenie zajęty. Po drugie, doprawdy nie spodziewałem się, że macie tu wśród was tak zdolnego architekta. Te rysunki dowodzą niezwykłej pomysłowości, świetnej znajomości fachu, oraz potrzeb sportowych. Daję słowo, dawno nie widziałem tak świetnych planów!...

— Tak, tak Hieruś — nalegał pan Piotr — Ksawery ma masę swoich spraw i należy od razu zrezygnować z jego współpracy z Wieliczką, jeśli chcesz, aby robota przy boisku zaczęła się jak najprędzej. Jak dwóch zacznie projektować, uzgadniać ze sobą różne sprawy, porozumiewać się wzajemnie, a może nawet wieść spory — Victoria długo będzie musiała czekać na własny plac sportowy!

— Hm, może wy macie rację — zaczął ustępować Hieronim. — Robić trzeba przecież prędko, jak najprędzej. Żeby nam tylko nie odmówili tej pożyczki, obiecanej przez profesora Sokolnickiego... Boże, ileż to trzeba będzie wydusić pieniędzy! Dobrze byłoby urządzić jakąś specjalną imprezę przy boisku...

Ksawery zerwał się z krzesła i złapał Hieronima za klapę marynarki.

— Mam pomysł! — zawołał. — Nie chcę mieszać się do poczynań pana Wieliczki, ale i tak wam się na coś przydam!...

(C. d. n.)

Praca wioślarzy Poznania

Wizytujemy główne ośrodki klubowe

Wejście kilku poważnych pracowników i działaczy do Poznańskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich sprawiło, że instytucja ta poważnie ożywiła swą działalność i dziś może uchodzić za wzór dla innych. Ustalony został plan pracy na szereg lat, który jest systematyczme realizowany. Uzyskano poparcie władz i dzięki ich pomocy PKTW uzyskał w ubiegłym roku rzecz najważniejszą, a mianowicie, urządzenie toru regatowego na jeziorze Witobelskim. W międzyczasie również i kluby, „wylizawszy" się z długów, dość poważnie z hamujących ich pracę, dopingowane przez PKTW, ożywiły swoją pracę. Wszystko pozwala przypuszczać, że po osiągnięciu swych zamierzeń organizacyjnych, w szczególności uzyskaniu ośrodka wioślarskiego na Witobiu oraz przyznaniu organizacji mistrzostw polskich, wioślarstwo poznańskie powoli, ale wyraźnie zacznie odrabiać swe zaległości na terenie sportowym.

Praca zimowa

Kluby przez zimę pracowały bardzo intensywnie, więcej niż w latach ubiegłych. Przodujący AZS posiada już od stycznia trenera Haspla. Inne kluby posyłały swych członków na wspólną gimnastykę, którą przez styczeń i luty zorganizował PKTW. Równolegle z tym szła praca w basenie, przy czym KW 04, WKS i Polonia pracowały u siebie, zaś Tryton AZS w basenie WKS.

Dla podniesienia poziomu sportowego, PKTW przez okres zimowy zorganizował tygodniowe odprawy, z udziałem naczelników i trenerów klubowych, które odbywały się na przystani KW 04. Były to wieczory dyskusyjne z pokazami, które prowadził trener Haspel. Celem ich było ujednolicenie metod treningowych w klubach poznańskich. Frekwencja była — rzecz oczywista — bardzo liczna, ale wyniki okażą się dopiero na wodzie, jeżeli nie w tym, to w każdym razie w przyszłym roku.

Mecz z Bydgoszczą

Jednym z motorów, który przyczynił się do tak ożywionej działalności, jest również tegoroczne pierwsze wioślarskie spotkanie międzymiastowe Poznania z Bydgoszczą, a więc między ośrodkami od lat już rywalizującymi. W ich ramach rozegra się jeszcze drugi pojedynek, pojedynek trenerów: Haspla (dawniej B.T.W.) i Reinhardta (dawniej K. W. 04). Gdy bowiem Haspel szlifuje formę załóg poznańskich, szczególnie AZS-u, w Bydgoszczy pracuje Reinhardt, będą trenerem BTW.

Z uwagi na te zawody rozważano nawet możliwość utworzenia kombinowanych załóg. Myśl nie nowa powróciła na stół obrad jeden raz więcej i spotkała się z aprobatą klubów, jednak treningów załóg kombinowanych jeszcze nie zdecydowano, odkładając ją do pierwszych regat, które odbędą się 4 czerwca na Warcie. Próba sił między załogami AZSu, a pozostałymi klubami wyjaśni, czy zajdzie konieczność wzmocnienia któregoś z typów łodzi. Jedynie u pań już dziś montuje się czwórka zespolona, złożona z wioślarek AZS, WKS i PKW, która powinna w pełni dorównać czwórce warszawskiej. Tak więc zwycięstwo mistrzyni Polski Aly Dowgird — która również intensywnie w Poznaniu trenuje — wpłynęło zachęcająco na wioślarki poznańskie.

Składy osad klubowych są trzymane „w kasach żelaznych klubów", do których nikt nie ma dostępu. Ujawnienie ich nie nastąpi prędzej, niż na pierwszych regatach, a i jeszcze wówczas możliwe są zmiany, bo najważniejszymi datami dla Poznania są 2 lipca i 12 — 13 sierpnia. Dnia 2 lipca w ramach ogólnopolskich zawodów odbędzie się spotkanie międzymiastowe Poznań — Bydgoszcz na dziewięciu typach łodzi, w sierpniu zaś dwudzieste mistrzostwa Polski. Ogólnie jednak zmiany osobowe powinny być tylko bardzo nieznaczne.

AZS przoduje

Z pośród trenujących osad największe zainteresowanie budzi rzecz zrozumiała AZS. Na wodę wyszły osady w następujących składach:

Dwójka bez sternika trenuje w dotychczasowym składzie: Kuryłowicz i Manitius, którzy pojadą też prawdopodobnie w dwójce ze sternikiem pod sterem prawdopodobnie Bąclera, chociaż prócz niego ma AZS dalszych trzech, których zamierza Haspel wypróbować.

Czwórka seniorów ze sternikiem składa się z następujących wioślarzy: Serwo, Wieczorek, Slepecki i Tereszwili. Sternik nie został jeszcze ustalony.

Czwórka seniorów bez sternika: Ronke, Konieczny, Stilter i Trzciński, wreszcie czwórka nowicjuszów ze sternikiem rozpoczęła treningi w następującym składzie: Stefaniak, Stachowiak, Matysiak I i II.

Poza wymienionymi osadami trenują trzy czwórki młodzików.

Inwestycje

Na torze witobelskim, który będzie widownią regat lipcowych i sierpniowych, praca już wre. Poszerza się miejsca stojące, a na jednym z tarasów budowana jest płyta betonowa do tańca.

Prace nad obwałowaniem brzegów Warty w Poznaniu i równoczesnym przygotowaniem terenu, na którym wybudowane mają być w przyszłości ośrodki wioślarskie wszystkich poznańskich klubów, są już na ukończeniu. Do chwili obecnej jednak nie ma jeszcze decyzji w sprawie rozpoczęcia budowy przystani. Potrzebnymi funduszami nie dysponują ani kompetentne czynniki, ani też kluby. Ofiarą tych robót padła jednak przystań gimnazjum im. Marcinkowskiego, która dawała schronienie dla łodzi klubów gimnazjalnych. Szałas został zniesiony, a łodzie ulokowano w szopie na pobliskim placu budowlanym.

Z uwagi na Targi Poznańskie, otwarcie sezonu ośrodka poznańskiego przełożone zostało na niedzielę, 14 b. m. Po raz pierwszy w Poznaniu w ramach uroczystości otwarcia nastąpi uroczystość odebrania przyrzeczenia treningowego od regatowców wszystkich klubów wspólnie.

S. S.



ZESPÓŁ MARYNARZY
wziął także udział w marszu Sulejówek — Belweder.

ZAWODY MOTOCYKLOWE O MISTRZOSTWO POLSKI

BIELSKO, 14.5. — Tel. wł. — Odbyły się tutaj zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski. W kat. 250 ccm (20 okrążeń) wygrał Geyer (Rudge) 44:10, przed Biamowskim (o. k.) 47:55. W kat. 350 ccm (30 okrążeń) 1) Baron (DKW) 1:03:27, 2) Brun (Excelsior) 1:05,7. W kat. 500 ccm (60 okrążeń) 1) Bradler (Zundap) 1:17:31 (średnia szybkość 71,11 klm), 2) Batheit (Rudge) 1:19,13, 3) Korytynowski (BMW) 1:14:53. W tej kategorii Mieloch (Poznań) prowadząc do 34 okrążenia, uległ wypadkowi i wycofał się z biegu.

★

14-TY MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER

W niedzielę odbył się tradycyjny marsz Sulejówek — Belweder. Start nastąpi o godzinie 6.40 rano przed dworkiem Marszałka Piłsudskiego w obecności przedstawicieli władz wojskowych.

Wśród startujących zespołów znalazły się najlepsze drużyny z całej Polski. Startowały m. in. zeszłoroczny zwycięzca, drużyna pułku piechoty z Dęblina, Związek Strzelecki z Zagnańska, Zw. Strzelecki z Janowej Doliny, dwa patrole oddziału Z. S. które w 1925 r. zainicjowały marsz i wiele innych. Ogółem startowało 86 drużyn. Szczególną uwagę i ogólny entuzjazm wzbudzały patrole przybyłe z Gdańska.

Wyniki marszu przedstawiają się następująco (w klasyfikacji uwzględniamy zarówno marsz jak i strzelanie).

KAT. A (DRUŻYNY WOJSKOWE): 1) pułk piechoty Dęblin — 1:18:03, 2) pułk piech. Łomża — 1:22:57, 3) pułk lotniczy Warsz. 1:24:10.

KAT. B (ZESPOŁY POBOROWE)

1) Bałtyk Gdynia — 1:14:53, 2) Z. S. Janowa Dolina 1:14:53, 3) Z. S. Lisa Kuli 1:15:55.

KAT. C (DRUŻYNY PRZEDPOBOROWE)

1) Z.S. Janowa Dolina — 1:15:02, 2) Z. S. Odynia — 1:15:39, 3) Z. S. Skarżysko — 1:18:14.

★

KOLARSTWO NA POMORZU

BYDGOSZCZ, 14.5. — Tel. wł. — Odbyły się tu zawody kolarskie przy udziale zawodników z Grudziądza, Gdyni, Torunia i miejscowych. W biegu na 30 okrążeń przy 6 finiszach dla klasy A zwyciężył Heland (KPW Gdynia) 25 punktów. W biegu 20 okrążeń przy 4 finiszach dla klasy B Stypułkowski (KPW Gdynia) 15 pkt. Bieg australijski dla klasy A Rogalski (KPW Pomorzanin Toruń) w czasie 5:56,6. Bieg australijski dla klasy B Lewandowski (KPW Pomorzanin). Bieg seniorów wygrał Kowalski (KPW Pomorzanin) w czasie 5,30. Bieg dla niestowarzyszonych Będźmierowski w czasie 10,06,4. W czwórmeczu zwyciężyła Bydgoszcz w czasie 8,56,5 przed Grudziądzem, Gdynią i Toruniem.

Dwu mistrzów gimnastycznych świata

przywiozą Jugosłowianie do Warszawy

Od p. Nikoli Kurelica, studenta Ak. W. P. w Warszawie otrzymujemy garść ciekawych informacji o drużynie gimnastyków Jugosławii, która dn. 18-go rozegra mecz z Polską.

Gimnastycy Jugosławiańscy żyją obecnie pod znakiem olimpiady w Helsinkach. Intensywny trening, częste spotkania międzypaństwowe powodują, że klasa jugosławiańskich olimpijczyków wybitnie się polepszyła i zdaje się że w ostatnich latach wchodzi w fazę większych sukcesów.

Mistrz świata z roku 1928 i drugi na olimpiadzie berlińskiej — Leo Sztukelj prowadzi oddział z dwunastu reprezentantów, najpierw do Paryża, gdzie się odbędzie międzypaństwowy mecz gimnastyczny Jugosławia — Francja. Przy tej okazji wraca nasza reprezentacja przez Warszawę, żeby kontynuować serdeczne stosunki jakie istnieją w tej dziedzinie sportów między Jugosławią i Polską. Już cały szereg lat spotykają się nasze gimnastyczne reprezentacje na zawodach albo Wszechsłowiańskich (właśnie w poprzednim roku było takie spotkanie w Nowym Sadzie), albo na międzynarodowych zawodach o mistrzostwo świata (w zeszłym roku odbyły się w Pradze).

W naszej reprezentacji znajduje się także mistrz świata z roku 1932 Toszo Primorzić.

Drużyna jest w bardzo dobrej kondycji, bo przeszła dwumiesięczny trening w czasie, którego odbyły się trzy eliminacje przeprowadzone przez fachowe komisje. Rezultat tego treningu widać bardzo dobrze właśnie po ostatnich eliminacjach w Mariboru. Z całego szeregu klasowych zawodników wybili się na czoło następujący:

1) Merzlikin pkt. 57.95 (od 60 możliwych), 2) Forte 57.20, 3) i 4) Budja i Grilc 56.40, 5) Pristov 56.25, 6) Primorzić 55.25, 7) Bela 54.90, 8) Michaczinović 54.70, 9) ing. Ivanczević 54.65, 10) Stergar 54.60, 11) Kujundzić 54.50, 12) Gregorka 54.45.

Cała ta dwunastka olimpijczyków o minimalnych różnicach w wyniku, pokazuje że Jugosławia posiada szereg gimnastyków, którzy mogą jednakowo dobrze reprezentować kraj. To jest zrozumiałe, bo Związek Sokola Królestwa Jugosławii ma 28.000 członków.



LEWY PROSTY DESPEAUX
nie dosięgnął Senegalczyka Dioufa, wskutek błyskawicznego uskoku.

10000 widzów ogląda kolarzy

Ignaczak wygrywa wyścig 110 km

Parę tysięcy widzów ustawiło się szpalerem po dwu stronach głównej alei parku Paderewskiego, przez którą prowadziła trasa wyścigu W.O.Z.K. Może było ich 10.000, a może tylko 8.000, faktem jednak jest, że wyścig asów cieszył się kolosalnym zainteresowaniem, był najwymowniejszym dowodem, jak bardzo stęskniła się Warszawa za imprezami kolarskimi, jak bardzo potrzebny jest tor.

Szosowy wyścig asów otrzymał charakter wyścigu torowego. Zamknięty obwód około 1.350 m. należało przejechać 83 razy — tak, że dystans wynosił około 110 km. Nawierzchnia jednak była zbya szorstka, stąd też rekordowa ilość pękniętych opon.

Na szczęście był tylko jeden wypadek. Na 25-ym km w okrężeniu finiszowym, gdy zwarta stawka wyjeżdżała z wirażu na ostatnią prostą, wysypał się Bizoń (Pol.). Jadący za nim Janik (Crac.) usiłował przeskoczyć przez niego, ale nie udało się. Sam padł, zdarł z siebie skórę i potłukł się. Bizoń też jest potłuczony, ale mniej.

Wypadek ten wpłynął na zawodników; z ostrych, wyrzucających wiraży wyjeżdżano z coraz większą rozwagą. Tym samym zmalała szybkość. Brak dłuższej prostej nie zezwalał na rozwinięcie większej szybkości.

Regulamin wyścigu był jak gdyby ułożony dla Ignaczaka. Szybki na finiszu, zdobył największą ilość punktów w sprintach, a, że do samego końca jechano zwartą — coraz malejącą — grupą wygrał też i sprint okńcowy. Jakkolwiek czas końcowy nie jest doskonały, to jednak Ignaczak wykazał formę bardzo dobrą. Bardzo dobrze wypadli młodzi Koper i Bizoń (do chwili wypadku), a przede wszystkim lubelski niezależny Łoza. Jechał doskonale do chwiil, kiedy najechał na rozbitą na trasie wyścigu butelkę i musiał się wycofać. Koper, który miał ten sam wypadek, zdołał zmienić rower, co jest w takim wyścigu dozwolone, i jechał dalej.

Stołeczni niezależni nie mieli szczęścia. Kapiak J. wycofał się po „gumie". Cieniewski też. Zdany na własną siłę Kapiak M. zajął dopiero 7-me miejsce. Wasilewski w ogóle nie stanął. Gdy jechał na start, najechał na niego samochód i potłukł go.

Jechano przez cały czas zwartą grupą. Raz Napierała próbował ucieczki, ale po trzech okrążeniach zlikwidowano ją. Później zrobił to samo Łoza z większym powodzeniem, bowiem przetrzymał finisz i później dopiero zwolnił i pozwolił się dogonić. Łoza miał już około 200 mtr. przewagi. Trzeci raz zrobił to samo M. Kapiak, ale też bez rezultatu.

Tak więc jechano zwartą grupą. Zmniejszała się ona tylko na skutek „gum". W ten sposób ubyli z całości oprócz wymienionych Kapiaka J. Łozy, Cieniewskiego i Bizonia, także Kiełbasa, Napierała. Targoński, Stahl, Zieliński itd.

Z 3-tu startujących wyścig ukończyło 10-ciu w następującej kolejności: 1) Ignaczak (Orkan) 20 pkt. 3:14:18, 2) Wiśniewski (Polonia) 12 pkt., 3) Wandor (Cracovia) 8 pkt., 4) Michalak (Syrena) 8 pkt., 5) Matczak (Syrena) 5 pkt., 6) Lange (H.C Poznań) 4 pkt., 7) Kapiak M. (Jur) 3 pkt., 8) Starzyński (Syrena) 1 pkt., 9) Koper (Ursus), 10) Stepaniuk (Ukraina) — Lwów).

Ś. P. IGNACY WADOWSKI

Grono pionierów kolarstwa polskiego zmniejszyło się o jedną bardzo zasłużonę jednostkę. Zmarł śp. Ignacy Wadowski, jeden z najstarszych członków W.T.C., nie tylko pracowity działacz sportowy, ale i zamiłowany kolarz.

100 KLM POLONII.

Wyścigi kolarskie organizuje w najbliższy czwartek 18 b. m. stołeczna Polonia dla zawodników licencjonowanych na 100 klm i nielicencjonowanych 75 km. Start i meta na boisku własnym przy ul. Konwiktorskiej.

MISTRZOSTWA SZOSOWE

Mistrzostwa szosowe okręgu warszawskiego odbędą się w niedzielę na dystansie 100 km pod Strugą.

P.K.Ol. skreślił z kadry olimpijskiej trzech zawodników, którzy zadeklarowali się do „niezależnych". Zamiast nich P.Z.Kol. zaproponował trzech innych. których jednak P.KOl. nie zaakceptował i pozostawił listę kadry olimpijskiej nieskompletowaną.

Upór W.O.Z.B. trwa

Warszawa marzy o przeniesieniu centrali

— Zachęcam panów do zabierania głosu w dyskusji — apelował kilkakrotnie do zebranych na Walnym Zgromadzeniu WOZB delegatów przewodniczący obrad p. dyr. Jaroszewicz.

Świadczy to najdobitniej, że w ciągu czterech bitych godzin nie zabierano zbyt często głosu. Zgromadzeni nie znaleźli słów krytyki dla działalności zarządu, nie wskazali postępowania na przyszłość. Raz czy dwa padły tak ważkie słowa jak „wyszkolenie", „problem sędziowski" czy „ożywienie sezonu" ani razu takie jak „trener", czy „podniesienie poziomu".

Nawet tych kilka słów, które poświęcono, istotnemu podobno problemowi przeciążenia zawodników klasy B zbyt wielką ilością meczów mistrzowskich, padły z racji interesu własnego delegatów tych klubów, które chciały przeforsować na Walnym Zgromadzeniu sprawę swego awansu do klasy wyższej.

Ta jedna sprawa potrafiła na chwilę rozwiązać języki delegatów, ożywiła umysły. Bo nie była to taka prosta sprawa. Większość klubów widziała konieczność powiększenia klasy A, lecz większość nie chciała w niej widzieć... Syreny. Benjaminek to zbyt groźny, pod wszystkimi względami. Usiłowano mu więc zatrzasnąć drzwi przed nosem i zatrzaśnięto.

Wprawdzie uchwalono — wniosek Czechowic — powiększenie stołecznej kl. A do liczby 10 klubów, przez awans Fortu Bema, Warszawianki, Syreny i Orkanu, ale sami zebrani wyrazili wątpliwości czy w Poznaniu uda się to zatwierdzić. Uchwalili więc jednocześnie drugi wniosek na mocy którego — w razie nieuwzględnienia poprzedniego — warszawską klasę A rozszerzyć do ilości 8 klubów, przy zatrzymaniu w kl. A Makabi i awansie Fortu Bema i Warszawianki.

Rozgrywka była ostra, nie żałowano starań, ale argumenty Syreny nie znalazły zrozumienia u większości.

★

Jeszcze jedna sprawa na chwilę ożywiła obrady. Były to wybory. Nic nie zapowiadało sensacyj. Przed paru dniami na konferencji klubów uzgodniono listę, obsadzając wszystkie stanowiska za wyjątkiem prezesa. Szukano wpływowej osobistości. W rezerwie trzymano kandydaturę dotychczasowego wiceprezesa p. Zakrzewskiego.

Nie on jednak był powodem krótkiego spięcia. Chodziło o osobę referenta zagranicznego. Na konferencji klubowej powierzono stanowisko to p. Weltowi, aż nagle na Walnym Zgromadzeniu P.Z.L. wystąpił z kandydaturą inną — kpt. Ferszta. Gdy kandydatura ta uzyskała większość, Polonia poczuła się dotknięta, ufała bowiem „ugodzie dżentelmeńskiej".

Od tej chwili Polonia głosowała już inaczej, niż obiecała na konferencji, inni też nie pozostali dłużni i niczego nie można było na chwilę naprzód przewidzieć. To chyba było jedynym powodem, dlaczego Polonia głosowała przeciwko przeniesieniu P.Z.B. do Warszawy, bo wszyscy pozostali byli za wnioskiem.

★

Z ciekawych wniosków na omówienie zasługują z punktu widzenia sportowego dwa. Oba dotyczą mistrzostw Polski. Jeden domagał się przywrócenia dawnego systemu indywidualnych mistrzostw, gromadzących na starcie wszystkich mistrzów okręgowych, a zarzucenie obecnego systemu eliminacyj grupowych. Wniosek ten został uchwalony i okręg warszawski wystąpi z tym na Walnym Zgromadzeniu P. Z. B. Drugi wniosek — również uchwalony — jest mniej szczęśliwy. Przewiduje on rozszerzenie drużynowych mistrzostw Polski przez dopuszczenie do nich po 2 kluby z Warszawy, Poznania, Łodzi, śląska i Pomorza i po jednym z Białegostoku, Krakowa, Lwowa, Lublina, Wilna i Wołynia. Drużyny te podzielone być mają na cztery grupy a finaliści walczyć będą o tytuł mistrza. Wątpić należy, czy wniosek ten znajdzie w Poznaniu zrozumienie. Wszak już dzisiejszy system przynosi duże deficyty i nieraz słyszeliśmy zdania, że kluby chętnie by się z tego wycofały.

★

Ostatnia z uchwał niewątpliwie zaskoczy P.Z.B. Oto Walne Zgromadzenie W.O.Z.B. domaga się od P.Z.B. odwołania międzypaństwowego meczu z Niemcami. Przyjęto ją przez aklamację. Na postanowienie tego wniosku wpłynęła depesza, która nadeszła do W.O.Z.B. tuż przed rozpoczęciem obrad. W depeszy tej Monachium tłomacząc się późnym otrzymaniem materiału reklamowego, odwołuje wyprawę reprezentacji Warszawy i proponuje ewentualny przyjazd w czerwcu, a więc już po meczu Polska — Niemcy w Warszawie. (M)

KALENDARZYK NA ROK 1939-40

Zebranie zatwierdziło kalendarzyk sportowy na rok 1939-40, w którym jako impreza pierwsza figuruje mecz Polska —Niemcy 11 czerwca. Dalsze terminy przewidują projekt meczu Warszawa — Berlin w dniu 1 października, Warszawa — Monachium 10 grudnia, Warszawa — Rzym 7 stycznia i Warszawa — Hamburg 4 lutego.

Pozostałe terminy są następujące: 27 sierpień rozpoczęcie drużynowych mistrzostw kl. B. 3 wrzesień — rozpoczęcie drużynowych mistrzostw klasy A. 19-go listopada — termin zarezerwowany dla W.O.Z.B. 2, 3, 16 i 17 grudnia — I krok bokserski, 13, 14, 20 i 21 styczeń — mistrzostwa Warszawy juniorów i eliminacje do kl. A. 23, 24 i 25 lutego— mistrzostwa kl. A i 3 marzec — termin zarezerwowany dlo W.O.Z.B.

Wybory do zarządu wypadły następująco: prezes — p. Zakrzewski, wiceprezesi administracyjny kpt. Kobusiewicz i sportowy p. Pasturczak, przewodn. wydz. sportowych p. Prędowski, przew. wydz. sp. sędziowskich — p. Laukedrei, kpt. sportowy — p. Romanowski, skarbnik — p. Żochowski, sekretarz — p. Zajączkowski, gospodarz — p. Kopera, ref. wyszkolenia — p. Lick, ref. prasowy — red. Weiss, ref. zdrowia — kpt. dr Kafliński, kronikarz — Mrozowski i radni kom. Salecki i p. Kwiecień.



NAJPIERW GŁOS MA LEKARZ
Henry Armstrong (w środku) i Ernie Roderick, przed ich walką o tytuł mistrza świata wagi średniej — badani są przez lekarza.

UROCZYSTOŚĆ ŚLUBOWANIA KADR.

P. K. Ol. ustalił program uroczystości ślubowania członków kadr olimpijskich w Warszawie w dniu 16 b. m., a mianowicie:

1) „Hymn Sportowy" Walek Walewskiego w wykonaniu chóru Polskiego Radia pod batutą Nawrota, 2) Raport Kadry złożony Przewodniczącemu P. K. Ol. płk. Glabiszowi, 3) Przemówienie Przewodniczącego P. K. Ol. — płk. Glabisza, 4) Ślubowanie zawodników, 5) Hymn Państwowy, 6) „Laur Olimpijski" Wierzyńskiego— deklamacja, 7) Marsz Sportowy w wykonaniu orkiestry wojskowej.

Ślubowanie odbędzie się jednocześnie w 7 innych miejscowościach.



START „GRAND PRIX WARSZAWY"
odbył się przy udziale 32 kolarzy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI